Nr 108. Wtorek 15 (28 maja) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**. kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; w **Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w **Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ

15 (28) Wtorek—Zofii Wd.
16 (29) Środa—Jana Nepomucena.
17 (30) Czwartek — Paschalisa W.
18 (31) Piątek — Feliksa M.
19 (1) Sobota — Piotra Celestyna.
20 (2) Niedziela -Marcelina

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne:
członków — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.;
uczniów młodszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.;
uczniów starszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.;
uczennic — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59): Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Kijów, 14 maja.

Po deklaracyi p. Stołypina weszła sprawa agrarna znowu w ostre i niepokojące stadyum. Komisya uchwaliła zasadę przymusowego wywłaszczenia, a rząd, naturalnie, musiał się tej zasadzie sprzeciwić. Co dalej? Jakie stanowisko zajmą teraz poszczególne partye rosyjskie? A, co najważniejsza, jak się wykręcą z tej sytuacyi kadeci? Oto pytania, które się nasuwają i wzniecają obawy co do losów teraźniejszej Dumy.

Przykład pierwszego parlamentu rosyjskiego wskazuje, że kwestya agrarna może do rozwiązania Dumy doprowadzić. Wówczas, mniej więcej rok temu, wskazywaliśmy, że kwestya agrarna jest może jedynym punktem, na którym rząd rosyjski zupełnie mocno stoi i o który nietylko bezkarnie, ale z korzyścią nawet dla siebie walkę z rewolucyą rosyjską prowadzić jest w stanie. Obecna sytuacya jest prawie ta sama.

Jeśli biurokratyczny rząd rosyjski rozwiąże parlament dlatego, że ten żąda takiego bezsensu ekonomicznego i politycznego, jakim jest ogólne przymusowe wywłaszczenie ziemi na rzecz chłopów, to cały Zachód cywilizowany chętnie mu przyklaśnie. A oklaski takie, to nietylko platoniczne uznanie: one mogą mieć wartość zupełnie realną. Wtedy biurokratyczno-samowładcza Rosya dostanie jeszcze pieniędzy od europejskich finansistów, a mając pieniądze, będzie się mogła jeszcze czas jakiś obywać i rządzić bez parlamentu, bez tej „rewolucyjnej gromady“, co chce odrodzenia Rosyi.

Z tego niebezpieczeństwa nie potrafili zdać sobie sprawy ci, którzy stanęli na czele ruchu konstytucyjnego w Rosyi i którzy jeszcze w kierowniczej utrzymują się roli. Trzeba było zaiste szczególnego krótkowidztwa politycznego, właściwego tylko ciasnym doktrynerom, profesorom lub trzeciorzędnym adwokatom z prowincyi, ażeby nie widzieć, że wysunięcie na pierwszy plan kwestyi agrarnej jest w Rosyi groźnem dla ruchu konstytucyjnego niebezpieczeństwem, że ono, doprowadzając do ostatecznego zamętu i anarchii, daje temu, kto ma armaty i bagnety, łatwe pole do wprowadzenia nietylko ładu, ale i niewoli.

Do wolności nie prowadziły nigdy hasła materyalnego dobrobytu. Kto się burzy dlatego tylko, że jest głodny, ten wielkich rzeczy nie dokona i uspokoi się, jak tylko rzucą mu—wszystko jedno z której strony — ochłap mięsa, którego pożąda.

Wielkie przewroty światowe robił nie brzuch, ale głowa i serce. Wielka rewolucya francuska, do której tak ni w pięć, ni w dziewięć, chciano porównywać obecny zamęt w Rosyi, stała się epokowem zdarzeniem, zelektryzowała Francyę i Europę nie gilotyną i konfiskatą dóbr, ale rzuconemi z olbrzymią mocą hasłami *praw człowieka* i nieśmiertelnemi ideami *wolności, braterstwa* i *równości*.

W Rosyi dużo się mówi o ruchu „wolnościowym“, ale się go nie robi. Przygotowują się wprawdzie w kancelaryach ministeryalnych i w komisyach Dumy projekty praw obywatelskich i reform administracyjnych, ale to wszystko ma jakieś cechy biurokratycznych wypracowań. Nie czuć w tej robocie pędu do wolności... Oczywiście, nie mam tu na myśli Polaków, ani tych, których w Rosyi zwą „inorodcami“.

I nic w tem niema dziwnego. Do czynnej roboty nad odrodzeniem Rosyi i stworzeniem z niej państwa konstytucyjnego raptownie, bez przygotowania, wciągnięty został wielomilionowy, ciemny i głodny chłop rosyjski, który wolność pojmował jako obicie nienawistnego „uriadnika“, a odrodzenie Rosyi rozumiał, jako przejście całej ziemi w jego ręce.

Koło tego chłopa, jak koło osi, skupiać się zaczęła rosyjska rewolucya. To też coraz bardziej traci ona charakter ruchu konstytucyjnego: „ziemia“ przygniata wszystkich i wszystko. Pod jej ciężarem więdnie i nie rozwija się młody parlamentaryzm rosyjski, a konstytucya coraz bardziej mityczną się staje.

Jeśli hasła wywłaszczenia nie staną się wyłącznym postulatem tych partyi, którym o przewrót społeczny bardziej chodzi, niż o wolność i konstytucyę, to cały ruch w kierunku odrodzenia Rosyi zwyrodnieć może w pospolitą wojnę chłopską.

A wtedy górą będzie rząd i biurokracya.

Stronnictwo konstytucyjno - demokratyczne, postawiwszy na naczelnem miejscu hasło „przymusowego powszechnego wywłaszczenia ziemi“, skrzywiło sens i kierunek rosyjskiej rewolucyi.

Iść dalej w tymże kierunku, znaczyłoby pracować *pour le roi de Prusse.*

B

Związek dzierżawców.

—:—

Przed paru dniami „Dziennik Kijowski“ zamieścił odezwę p. Henryka Zdanowskiego, z której widać, że na mocy uchwały grupy założycieli Związku dzierżawców zostało założone w Kijowie biuro informacyjne, mające na celu ułatwienie stosunku między właścicielami i poszukującymi dzierżaw, oraz informowanie ogółu ziemian o cenach na zboże, o urodzajach i t. p.

Niejednokrotnie „Dziennik“ podnosił kwestyę związków, wykazując ich wagę, oraz nietylko praktyczne, lecz i kulturalne znaczenie łącznej, świadomej swych dróg i celów zrzeszeniowej pracy.

Ta praca powinna mieć nietylko fachowe, bezpośrednio materyalne korzyści, ona ma poza tem wysokie kulturalne zadania, ona wyrabia i hartuje samopomoc społeczną, wzmacnia poczucie siły wewnętrznej i stwarza to wszechstronne uświadomienie, którego nam, kresowcom, tak często brakuje.

Warunki społeczne komplikują się coraz więcej, życie staje się coraz trudniejsze i wymaga coraz bardziej złożonych sposobów i metod, aby dorosnąć do wymagań i żelaznych praw współczesnego bytu. Czasy indywidualnych (czytaj: egoistycznych) zasklepiań się i ślimaczych dążeń, czasy pół-pragnień i pół-czynów już przeszły. Wartki, niekiedy zbyt wartki bieg życia opieszałych maruderów wywraca i wymaga usilnych zespołów i odpornych ciał zrzeszeniowych.

Sędziwy typ spokojnego szlachcica, który dbał o posiew i zbiory, ale o zbyt nie dbał, bo ceny były mniej więcej stałe (i dobre!), a Szmul lub Moszko mieli go zawsze w pamięci, taki typ należy już do przeżytków, a ktoby go pragnął wskrzesić...

Ale takich już pomiędzy nami niema.

Wszyscy rozumiemy, że nowe drogi wymagają nowych sposobów lokomocyi, i że tam, gdzie biegną skombinowane pociągi parowe, tam najlepsze czwórki srokate nie dotrzymają kroku i właścicieli na czas dowieźć nie są w stanie.

Więc celowe i rozumne zespoły muszą być hasłem tych, którzy żyć pragną i jednocześnie chcą uczciwie spełnić obywatelski obowiązek względem własnego społeczeństwa. I dlatego musimy tworzyć i popierać każdą myśl rozsądnego zrzeszania się, a nie ulega kwestyi, że wśród przeróżnych związków doby ostatniej Związek dzierżawców winien zająć miejsce — jedno z najpierwszych.

Ogólne warunki życia kresowego, a zwłaszcza stan rzeczy ostatnich lat pięćdziesięciu sprawił, że klasa dzierżawców rolnych z każdym niemal rokiem rosła w liczbę i stopniowo zajmowała to dominujące stanowisko, jakie w pewnych a licznych okolicach naszych kresów dzisiaj niezaprzeczenie zajmuje.

Przyczyniły się ku temu olbrzymie magnackie latifundia, przyczynił się, z każdym rokiem wzmagający się pod wpływem ciężkich warunków miejscowych zwyczaj większych właścicieli ziemskich zamieszkiwania zagranicą lub w Warszawie, przyczyniły się również i „prawa wyjątkowe“, które inteligencyi polskiej tamowały dostęp do urzędów i posad rządowych. Ludzie z musu trzymali się ziemi. Kto nie miał własności, a miał nieco gotówki, brał dzierżawę, a z roli nie schodził. Dodać należy, że przy istnieniu ogromnych fortun magnackich, eksploatowanych przeważnie za pomocą dzierżaw, istnieją u nas całe rodziny dzierżawców, które z dziada pradziada nietylko w jednej i tej samej okolicy, lecz i w jednym i tym samym folwarku zamieszkują, które zrosły się z gruntem dzierżawnym, jak gdyby ze swoim własnym, których tradycye rodzinne ściśle i mocno wiążą z życiem i potrzebami, z przeszłością i z przyszłością danej miejscowości.

W wielu powiatach dzierżawcy rolni stanowią dużą, w innych główną, a w niektórych jedyną siłę uświadomionej inteligencyi polskiej. Istnieją wszędzie na całym obszarze trzech guberni kresowych, a groźna dziś kwestya agrarna w pierwszym zaraz okresie i najdotkliwiej, najboleśniej dotknie tych, którzy własności ziemskiej nie posiadając, z roli wyłącznie żyją.

Całokształt powyższych okoliczności nietylko w bilansie naszym społecznym i narodowym wysuwa klasę dzierżawców na jedno z miejsc pierwszych, lecz służy jednocześnie groźnem *memento*, nawołującem do zespołu, do powiązania sił, do wspólnej, celowej i rozumnej akcyi obrończej i nie mniej usilnej kulturalnej akcyi wewnętrznej.

Wśród burzy, której pomruk z dalekich horyzontów nadbiega, a chwilami bardziej konkretnie już i pośród nas się przejawia, poszczególne jednostki, rozproszone i wyodrębnione, muszą się okazać bezsilnemi i tylko krzepkie i celowo kierowane zrzeszenia sprostać mogą obowiązkom zastępu, który walczy skutecznie.

Wracając do komunikatu p. Henryka Zdanowskiego, sądzimy, że nie pozostanie on bez skutku i że nasi ziemianie w dobrze zrozumianym interesie własnym pospieszą z odpowiedniemi informacyami, a panowie dzierżawcy skupią się w Związku, nadawszy mu odpowiednią formę, mającą na celu nietylko interesy klasowe, a więc osobiste, ale i obowiązki względem całego społeczeństwa, obowiązki — narodowe i obywatelskie.

Edward Paszkowski.

Węgrzy a Niemcy.

—:—

Budapeszteński korespondent tygodnika «Polnische Post», miał sposobność rozmawiania w tych dniach z jednym z najwybitniejszych posłów, należącym do partyi niepodległości. Rozmowa obracała się z początku około politycznych spraw węgierskich, przeszła jednak niezadługo na kwestye, bliżej nas obchodzące, poruszono bowiem sprawę trójprzymierza i stanowisko Węgrów wobec niego.

— Tak w klubach, jak i w kuluarach parlamentu— mówił madziarski polityk—budzi ta kwestya ogólne zainteresowanie. Niema u nas człowieka, który uwierzyłby w urzędowe zaprzeczenie, jakie wydano swojego czasu w sprawie wtrącania się Niemiec w wewnętrzne stosunki Austro-Węgier, a już Madziarzy z pewnością nie zapomną nigdy stanowiska Niemiec w czasie narodowego oporu przeciw absolutyzmowi Fejerváry'ego. O przyszłej taktyce naszych przywódców odnośnie do trójprzymierza, nie wiele mogę dziś powiedzieć, zaznaczam jednak, że my na pojedynkę zbieramy wszelakie szczegóły, aby w danym razie mieć pod ręką materyał, potrzebny do zrewanżowania się za przyjaźń germańską. *Polski strajk szkolny i pruska ustawa kolonizacyjna w Poznańskiem, przydadzą nam się wielce, jako znakomita ilustracya owej sławnej kultury niemieckiej.*

— A więc pan hrabia jest pewien, że Węgrzy zawsze staną po stronie Polaków?

— Myślę, że przypadek, który czasami stawia oba te narody w odmiennych pozycyach, lub czasowa sytuacya, zmuszająca je do pracowania w rozbieżnych kierunkach, nie zatrą bezwarunkowo tej serdecznej sympatyi, na jaką złożyły się zdarzenia większej wagi w ciągu kilku wieków. Polakom brak jeszcze organizacyi, brak ośrodka...

Na tem rozmowę zakończono.

Co będzie z budżetem?

———

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Petersburg, d. 9 maja.

Zbliża się chwila, kiedy Duma przystąpi do obrad nad budżetem. Będzie to moment najpoważniejszy i w pracy parlamentarnej i w stosunku Dumy do rządu. Prawdopodobnie roztrzygnie się tu również kwestya istnienia drugiej Dumy.

Jak większość dumska zachowa się wobec dylematu: zatwierdzić budżet, czy go nie zatwierdzać?

Dotychczas żadnej, przybliżonej choćby odpowiedzi na to pytanie dać nie można. To tylko jest pewnem, że decyzya spoczywa w rękach trudowików i Koła polskiego. Wobec ostatnich wypadków, które tak mocno zbliżyły trudowików do skrajnej lewicy, nie wydaje się możliwem, aby kadetom udało się pozyskać tę grupę dla swoich poglądów. Prawdopodobnie też przy głosowaniu ostatecznem rozpadnie się ona na dwie części, jak to było dotąd już nieraz, tak, że losy budżetu będą zależały całkowicie od Polaków.

Z dotychczasowych danych można stanowczo wywnioskować, że kadetom ani się śni nawet mieć wątpliwość co do tego, jaką poweźmie decyzyę w sprawie budżetu. Choć jeszcze robota komisyi daleka jest od ukończenia, są oni już dziś nieodwołalnie zdecydowani głosować za budżetem. Najlepiej na to postanowienie wskazują ich manewry w komisyi budżetowej i finansowej, a zwłaszcza ostatni, na szczęście udaremniony przez Polaków, zmierzający do tego, aby Duma obradowała nad budżetem częściowo, kawałkami, w miarę, jak będą kończyły swą robotę podkomisye. Że przy takiem postawieniu kwestyi budżet bez wielkich trudności przeszedłby w Dumie, to o tem niepotrzeba nikogo przekonywać. Że jednak posłowie zatraciliby przytem możność powzięcia ogólnego poglądu na gospodarkę skarbową, to także nie potrzebuje dowodzenia. Ale kadetom chodzi obecnie już nie o prawa i siłę parlamentaryzmu rosyjskiego, lecz o „zachowanie Dumy“ wszelkiemi siłami, a więc nawet za cenę obniżenia jej powagi, uszczuplenia jej rękojmi. Ten nastrój jest tak widoczny, że nikogo złudzić nie może. Taktyka kadetów jest do tego stopnia niezgrabna, tak naiwnie demaskująca się, że jest nieprawdopodobnem, aby się na niej nie poznano w Dumie. Dlatego trudno przypuszczać, aby ich stanowisko w kwestyi budżetu znalazło aprobatę większości Dumy.

Tak więc Duma staje w obliczu bardzo poważnej decyzyi, albo zatwierdzi budżet możliwie *sans phrase*, albo przestanie funkcyonować!

W żadnej dotąd sytuacyi rozwiązanie trudności nie leżało tak dalece w mocy rządu, jak obecnie. Jeżeli rząd większości dumskiej da dowody swego konstytucyonalizmu, jeżeli zejdzie w kwestyach reorganizacyi administracyjnej państwa z nieprzejednancgo stanowiska, jeżeli okaże szczerą chęć pracowania z Dumą, to jestem przekonany, że utworzy się w Dumie stała większość, potrzebna nietylko dla budżetu, ale i dla wielu innych ważnych zagadnień ustawodawczych. Jeżeli jednak będzie się nadal imał metod i sposobów, trzymających ludność w wątpliwościach, a nawet wprost w całkowitem niedowierzaniu, to i pogłoski o rozwiązaniu przestaną działać. Duma wypowie się ostatecznie przy pierwszej zasadniczej sprawie. A, że pierwszą z takich jest budżet, więc tu właśnie nastąpić może kulminacyjny punkt rozwoju stosunków parlamentarnych.

Bez poważniejszej zmiany w pozycyi rządu nie wydaje mi się możliwem, aby w Dumie znalazła się większość dla budżetu. Kadeci, prawica, październikowcy i umiarkowani nie stanowią jeszcze większości. Trzeba tu jeszcze głosów polskich i części trudowickich. Otóż i Polacy i trudowicy, według mego osobistego zdania, przy dzisiejszem stanie rzeczy, nie mają żadnych powodów, aby wyprowadzać rząd z trudności. Nie schodząc z konstytucyjnego sposobu działania, nie wykraczając poza ustanowione ramy parlamentaryzmu rosyjskiego, nie rzucając na szalę wypadków zbyt gromkiego *out-out*, Polacy mają jednak obowiązek ostrej walki z temi siłami, które naszym najbardziej uprawnionym i niezmiernie zwężonym aspiracyom narodowym z całą mocą się przeciwstawiają. Polacy nie mogą zapomnieć, że rząd p. Stołypina jest tym rządem, który poza organizacyą stanów wojennych i praw wyjątkowych nie widział i nie widzi możności współżycia z Polakami.

Jeżeli parlament jest potrzebny p. Stołypinowi, to ma on drogi i środki współdziałania utworzeniu w Dumie twórczej i pracowitej większości. Jeżeli parlament nie jest mu potrzebny, to utrzymywanie go przy życiu kosztem dobrowolnego obcinania jego przywilejów i obniżanie jego powagi w oczach szerokich mas ludności, nie posiada żadnej realnej wartości politycznej. W każdym razie Polacy—według mnie—nie mają żadnego w tem interesu, aby pomagać do zwycięstwa kadeckich haseł oportunistycznych, nawet w najmniejszej mierze nieusprawiedliwionych widokami na doraźne choćby zyski.

Tak więc sprawa budżetu będzie niewątpliwie „próbą sił“ parlamentu i rządu. Konflikt znaczenia pierwszorzędnego, lubo nie jest bynajmniej nieunikniony, staje się jednak wielce prawdopodobnym.

Scevinus.

Język obrad
parlamentu austryackiego.

—∞—

Wybory powszechne w Austryi przynoszą coraz to nowe niespodzianki.

Najświeższą są przypuszczalne następstwa wybrania trzydziestu socyalistów czeskich, którzy pod względem liczby bodaj czy nie przewyższą niemieckich swoich współwyznawców w przyszłej izbie poselskiej.

Gdyby liczba czeskich posłów socyalistycznych wynosiła kilku lub kilkunastu, weszliby oni do klubu niemieckiego i poddali się pod komendę socyalistów wiedeńskich... Ale trzydziestu!

Czech, nie bacząc na swoje zabarwienie polityczne lub społeczne, zawsze pozostaje Czechem z ogromnem poczuciem odrębności narodowej. A przytem, gdyby socyaliści czescy, nie bacząc na swoją przewagę liczebną, nie uczynili nic dla tej właśnie odrębności, to nie ulega kwestyi, że pociągniętoby ich w domu do odpowiedzialności przy... wyborach następnych.

To też już dziś socyaliści czescy wystąpili z programem narodowym, który idzie bardzo daleko. Nie mówią wprawdzie o państwowości czeskiej, ale o federalizacyi, żądają uniwersytetu czeskiego w Bernie i języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem; żądają nakoniec szkół ludowych czeskich w Wiedniu, utrzymywanych kosztem gminy, co ze względu na olbrzymią liczbę zamieszkujących Wiedeń Czechów, jest kwestyą bardzo poważną.

Idą oni jeszcze dalej.

Z enuncyacyi ich wynika, że zażądają przemówień czeskich poselskich w parlamencie i od tego żądania nie odstąpią, bo szkoła ludowa czeska nie uczy po niemiecku, więc znajomość niemieczczyzny wśród młodszego zwłaszcza pokolenia warstw pracujących fizycznie jest bardzo słaba.

To samo da się powiedzieć o innych narodowościach Austryi, o tych mianowicie warstwach, które wskutek nowej ordynacyi wyborczej będą miały prawo i możność wejścia do parlamentu.

Nie ulega kwestyi, że żądanie socyalistów czeskich poprą wszyscy posłowie czescy, słoweńscy, chorwaccy i Koło polskie, które za hegemonią języka niemieckiego w parlamencie głosować nie będzie.

Sprawiedliwość musi być zachowana na wszystkich drabinach parlamentarnego ustroju. Powszechne głosowanie ustanawia ją u dołu, równouprawnienie uznanych w Austryi języków w parlamencie powinno ją dopełnić — u góry.

„Języczkiem u wagi — pisze w tej kwestyi korespondent wiedeński „Słowa Polskiego“ — będą socyaliści niemieccy. Jeżeli przechylą się na stronę żądania towarzyszy czeskich, wywołają burzę wśród Niemców. Niechby przecież odważyli się odrzucić postulat czeski, zadaliby cios socyalistom czeskim, odepchnęliby ich od siebie, zdepopularyzowaliby ideę socyalistyczną wśród mas czeskich“.

Możemy więc oczekiwać rzeczy ciekawych i—pouczających.

Marianus.

Przegląd polityczny.

———

(Demokracya postępowa w Niemczech. — Zjednoczenie trzech stronnictw wolnomyślnych niemieckich. — Reforma rady związkowej. — Wizyta Anglików w Lyonie. — Prezydent Rzplitej francuskiej Falliéres w Lyonie.—Zacieśnienie przyjaźni francusko-angielskiej).

W życiu publicznem Niemiec przygotowuje się poważna zmiana. Parlament niemiecki, mimo demokratycznej podstawy wyborczej, jest jedynem dziś w Europie ciałem bez wpływu na tok i sposób prowadzenia rządów. Sejm pruski, utworzony na podstawie kuryi trzech najwyżej opodatkowanych klas wyborczych, jest najbardziej reakcyjnem ciałem ustawodawczem. Niemcy współczesne, mimo wszelkich pozorów konstytucyjności, są w gruncie rzeczy związkiem państw samowolnie rządzonem przez radę związkową i koronę. Przeciw tej przewadze korony w życiu publicznem państwa, liczącego przeszło 60 milionów mieszkańców i chcącego uchodzić za wielkie mocarstwo kulturne i przewodzące w Europie, budzi się obecnie najsilniejsza opozycya we wszystkich kołach społeczeństwa niemieckiego. Próba rządzenia przy pomocy większości konserwatywno - liberalnej, którą kanclerz państwa wymyślił dla podtrzymania powagi władzy i zachowania pozorów istotnego despotyzmu, maskowanego parlamentem bez wpływu i sejmem pruskim bez reprezentacyi ludowej, powodzenia nie zapowiada na dłuższą metę. Dziś już próba ta nie wytrzymała pierwszych trudności i musi się rozbić o sprzeczność, zawartą w samym programie ks. Bülowa. Samą tylko walką z socyalną demokracyą państwo żyć nie może. Obok tego negatywnego programu musi ono bowiem spełniać pozytywne zadania, które w państwie, o rozwiniętym przemyśle i wysokiej kulturze, narzucają się z koniecznością siły elementarnej. Mnożą się przeto głosy nawołujące do reformy obecnych prawno-politycznych podstaw ustroju Rzeszy niemieckiej.

Niemcy dążą do rządów parlamentarnych. Zawadą na drodze do osiągnięcia tego celu jest instytucya kanclerstwa Rzeszy, tudzież rada związkowa. Porównywano często niemiecką radę związkową z izbą wyższą, w innych państwach istniejącą, z senatem lub izbą lordów. Porównanie wcale nie trafne. Rada związkowa w Niemczech ma znacznie obszerniejsze prawa, aniżeli jakakolwiek izba wyższa, ma zakres działania szerszy od parlamentu niemieckiego. Wszystkie projekty do ustaw, przedkładane parlamentowi wychodzą z inicyatywy rady związkowej, jej wola objawia się w rządzie państwa, jej decyzya jest wyższą, niż uchwała parlamentu. Rada związkowa, złożona z 58 delegatów państw związkowych, wśród których Prusy mają 17, Bawarya 6, Saksonia i Würtenberg 4, Badeńskie księstwo i Hessya 3, Meklemburg i Brunszwik po 2 a inne państwa związkowe po jednym reprezentancie zostaje pod wyłącznym wpływem polityki pruskiej Hohenzollernów. Przewaga Prus w Niemczech objawia się w uchwałach rady związkowej. Za uchwały rady związkowej rząd nie jest odpowiedzialny przed parlamentem niemieckim. I tak powstaje olbrzymia dziedzina życia publicznego w Niemczech, pozostawiona bez kontroli i bez konstytucyjnej odpowiedzialności.

Rozwój stosunków parlamentarnych w Niemczech, oparty na pozytywnej podstawie, musi dążyć do usunięcia rady związkowej i jej wpływów i zastąpienia jej parlamentarnym rządem odpowiedzialnym. Dopiero wtedy Niemcy wejdą na drogę istotnego życia parlamentarnego. Jak długo istnieją dzisiejsze stosunki, Niemcy muszą pozostać państwem absolutnem z pozorami konstytucyi i parlamentaryzmu. Nie inną będzie rola opozycyi liberalnej w parlamencie niemieckim, która, mimo wszystkie wysiłki i sztuczki kanclerza rzeszy, głoszącego niesłychaną i nigdzie nieznaną zasadę *Konservativ-liberaler Paarung*, peczyna w parlamencie niemieckim zapuszczać głębsze korzenie.

Właśnie dziś ogłoszono program trzech opozycyjnych stronnictw wolnomyślnych, które dla wspólnego celu połączyły się w jedną grupę parlamentarną, aby utrudnić kanclerzowi przeprowadzenie kompromisu liberalno-konserwatywnego i wnieść w życie publiczne Niemiec nowy pierwiastek postępu i niezawisłości od rządu.

Trzy stronnictwa połączyły się dla przeprowadzenia wolnomyślnego programu: stronnictwo wolnomyślne ludowe (*Freisinnige Volkspartei*) z posłami Schmidt - Elberfeld, Langerhaus, Träger, Müller-Sagan, Wiemer na czele; zjednoczenie wolnomyślne (*Freisinnige Vereinignung*) z Gerlachem, Gotheinem, Schraderem i niemieckie stronnictwo ludowe (*Volkspartei*) z Pagerem, Fuldą, Veserem i prof. Quidde na czele.

Zjednoczone stronnictwa postępowe niemieckie zgłosiły odezwę, wzywającą do wspólnej pracy w duchu postępowo-demokratycznym. Na czele programu najbliższej przyszłości stawiają reformę wyborczą w Prusach i zwalczanie trójklasowego systemu wyborczego; wolne szkołę od wpływów rządu i konsystorza ewangelickiego, wolność nauki i nauczania, tolerancyę religijną i równouprawnienie wszystkich obywateli, zniesienie wyjątkowych ustaw, wolność zgromadzeń i stowarzyszeń.

Byłoby do życzenia, żeby ten program pozostał wykonanym, gdyż nikt lepiej od Polaków nie wie, że ucisk w Prusach, prowadzony przez większość sejmu pruskiego, zniósł wobec 4 milionów Polaków zasadnicze prawa obywatelskie, kierując się tylko wyłącznym interesem hakaty niemieckiej, podeptał konstytucyę i oddał w poniewierkę wszystkie pięknie brzmiące zasady wolności obywatelskiej.

Ale i o tem nie możemy zapomnieć, że liberalizm niemiecki, jak dotąd, godził się z tem wyjątkowem traktowaniem Polaków. W interesie rozwoju demokratycznych zasad leży, żeby ogłoszony program trzech zjednoczonych stronnictw postępowych mógł jak najrychlej wpłynąć na zmianę kursu w Niemczech.

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej p. Armand Fallières, przyjmowany był w niedzielę z wielkiemi owacyami przez Radę miejską miasta Lyonu.

Odwiedziny prezydenta w Lyonie odbyły się w chwili, kiedy miasto Lyon witało w swych murach gości angielskich, liczne deputacye miast angielskich, councils, rad miejskich angielskich, które, odwdzięczając się za zeszłoroczną wizytę Francuzów w Manchester, przybyły do Lyonu. Wśród dźwięków Marsylianki i hymnu *God save the king*, przemawiał prezydent Fallières na bankiecie w ratuszu lyońskim, witając gości angielskich i szkockich. Był to akt braterstwa, który zaważy wśród licznych objawów przyjaźni francusko-angielskiej.

Prezydent rzeczypospolitej podniósł „polityczne znaczenie tej wizyty angielskiej, potwierdzającej wzajemne zaufanie narodu do narodu, wzmacniającej *ententes cordiales*, jako gwarancyę pokoju i postępów cywilizacyi“. Wśród gości angielskich byli: lord-majorowie i lord prevôts wielkich miast angielskich z Salford, Hud, Deufield, Leith, tudzież liczne deputacye *councils*, t. j. rad miejskich. Był między nimi mr Tomasz Bareley, wielki pacyfista, który odpowiadał prezydentowi rzplitej francuskiej na jego powitalną przemowę. Było to prawdziwe święto pokojowe, które wśród zgiełku walk wewnętrznych, jakie obecnie wstrząsają Francyą, przyczynić się może do zacieśnienia przyjaźni, łączącej obydwa narody i wpłynie na uspokojenie wewnętrzne.

W.

Listy warszawskie.

———

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Warszawa, d. 24 maja.

Za czasów pierwszej Dumy nad wszystkiemi sprawami—jak wiadomo—górowała kwestya rolna. Nie brakło i u nas ludzi, których wprost hypnotyzowały hasła, zawarte w programach agrarnych kadetów i trudowików, i którzy usiłowali przenieść je przynajmniej częściowo na nasz grunt. Był to objaw nienormalny, bo kwestya agrarna nie istniała i nie istnieje w Królestwie w tak ostrej formie, jak w Rosyi. Dziś zapatrywania znacznie się zmieniły: nikt nie przeczy, że uregulowanie stosunków agrarnych i zajęcie się losem ludności małorolnej i bezrolnej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, ale zarazem nikt nie pokłada przesadnych nadziei na komisyę agrarną Dumy. I dlatego mowę posła Grabskiego, który kładł nacisk na to, że sprawa agrarna w Królestwie winna być rozstrzygnięta przez sejm polski, przyjęto wszędzie z uznaniem.

Wogóle opinia społeczna ściśle się solidaryzuje z wystąpieniami posłów polskich. Stosuje się to również najzupełniej do przemówień posła Chomińskiego i ks. Gralewskiego oraz do wniosku szkolnego Koła polskiego. Wszak szkoła rusyfikatorska była bodaj największą naszą bolączką, a stworzenie szkolnictwa polskiego — to podstawa przyszłego odrodzenia. Polskie szkoły prywatne, które gęstą siecią pokryły kraj cały, muszą jednak walczyć z brakiem środków i nie mogą przygarnąć całego zastępu mniej zamożnej młodzieży. Oprócz tego setki słuchaczów szkół wyższych, nie mających możności wyjazdu za granicę, przerwało swe studya. I dlatego przywrócenie wykładów w języku polskim w szkołach rządowych jest sprawą nagłą.

Fala anarchii się wzmaga. Zawdzięczamy to t. zw. frakcyi rewolucyjnej P. P. S., której dziełem były krwawe napady na pocztę w Łodzi oraz na płatnika kolei Nadwiślańskiej w Warszawie. Mnoży się liczba zbrodni, nacechowanych wyrafinowanem okrucieństwem. Bandyci zaczynają stosować nową metodę tortur w celu wymuszania pieniędzy: oto oblewają oni swoje ofiary naftą, następnie zaś podpalają je. Przykład jest zaraźliwy, bo i socyaliści przed paru dniami pastwili się w podobny sposób nad 14-letnim terminatorem, który nie chciał do nich przystać.

Przypomina mi to głośne przed laty bandy rozbójników, które grasowały we Francyi za czasów drugiego cesarstwa (jeśli mnie pamięć nie zawodzi); bandy te wymuszały pieniądze od zamożnych fermerów, przypiekając ich ogniem, stąd też otrzymały nazwę *chauffeurs*.

Zarówno statystyka urzędowa, jak i prywatnie zbierane dane stwierdzają, że przemysł nasz znajduje się w nader opłakanym stanie. Najwymowniej świadczy o tem zamknięcie w Warszawie trzech fabryk budowlanych oraz kilku pomniejszych fabryk żelaznych; nawet wielkie fabryki Lilpopa, Rudzkiego i in. ograniczyły liczbę robotników. W przemyśle żelaznym zastój powstał podobno głównie dla braku zamówień rządowych, natomiast w przemyśle budowlanym (przedewszystkiem w Warszawie) został on wywołany z jednej strony brakiem kapitałów, z drugiej zaś strony wyśrubowaną w drodze nieustannych strajków ceną robocizny. Podobnież ucierpiały: przemysł drzewny, huty szklane oraz rzemiosła w Warszawie. Te ostatnie muszą walczyć z tandetą niemiecką, przytem stają się one terenem doświadczalnym dla agitatorów socyalistycznych, którzy przy każdej sposobności pchają robotników do strajku. Niedalej jak wczoraj wymieniano mi poważny zakład przemysłowy, w którym wynikł ostry zatarg z powodu żądania robotników, aby zarząd zrzekł się prawa wydalania kogokolwiek z fabryki bez zgody ogółu robotników. Zarząd nie może spełnić tego żądania, więc groźba strajku wisi w powietrzu. Jakże powoli postępuje uzdrowotnienie stosunków fabrycznych!

Zastępca.

Sprawy polskie.

———

Królestwo Polskie.

* Zebranie organizacyjne Polskiego Towarzystwa badań nad dziećmi odbyło się w Warszawie w poniedziałek, d. 27 maja 1907 r., o g. 7 i pół. wieczorem, w lokalu Tow. „Urania“ (Bracka 18). Przemawiali p. Aniela Szycówna „O celach i zadaniach badań nad dziećmi“; p. Edmund Bogdanowicz — „Ustawa Towarzystwa i historya jego powstania“; dr Chodecki — „O składzie Towarzystwa“. W końcu nastąpiły wybory siedmiu członków zarządu i trzech członków komisyi rewizyjnej. Założycielami Towarzystwa są pp.: Edmund Bogdanowicz, dr. Władysław Chodecki, Aniela Szycówna i Władysław Weryho.

* Warszawskie władze administracyjne, jak wiadomo, zajęły nieprzychylne stanowisko względem projektu „działaczów“ chełmskich, pragnących wyodrębnienia Chełmskiego z obszaru administracyjnego Królestwa Polskiego. Takąż postawę przybrały władze i wobec projektu Litwinów co do wyodrębnienia z obszaru Królestwa gub. Suwalskiej.

Tutejsze koła administracyjne mniemają, że względów taktyki rządowej należy ten „serwitut polityczny litewski“ pozostawić nadal Polakom.

Za kordonem.

* Wszystkie pisma lwowskie zamieściły jednobrzmiący artykuł, potępiający postępowanie kandydata socyalistycznego, znanego infamisa Breitra, który w organie swoim rzucił nikczemną potwarz na arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza.

Na obczyźnie.

* Z krańca świata, z drugiej półkuli, z Tonkinu w Indo-Chinach, „Kuryer Polski“ otrzymał list następujący:

„My, legioniści Polacy, zasyłamy prośbę do Wielmożnych Państwa.

Jest nas w Legii 40 Polaków, a nie mamy książek do czytania, otóż prosimy o parę książek do czytania.

Żołd mamy tak mały, że nawet listu opłaconego posłać nie możemy.

Dobrodziejstwo, jakieby nam uczyniono, osłodziłoby nie jedną gorzką chwilę tu w Indo-Chinach i przypomniałoby nam drogą Ojczyznę, do której, być może, już nie wrócimy. O książki prosimy treści powieściowej. My za uczynione nam dobrodziejstwo będziemy wdzięczni na zawsze.

Proszą o łaskę i pamięć

Legioniści Polacy.

Adres: Mr Eugéne Théodore Edouard Dombrowski, 13 comp. Legion Etrangére, Jen Bay, Tonkin, Indo-Chine“.

* Z Irkucka piszą do „Gazety Polskiej“: Niedawno na scenie miejscowego klubu grono Polaków, miłośników sceny, wystawiło jeden z najlepszych dramatów J. Żuławskiego p. t.: „Mirtowy wianek“.

Musimy zaznaczyć, że od pewnego czasu kółko Polaków w Irkucku coraz więcej daje oznak życia umysłowego. Oprócz przedstawień amatorskich, pod reżyseryą pp. Wyszkowskiej i Przedpełskiego, odbywają się także co sobota przedstawienia w lokalu „Ogniwa“. W tych dniach zaś rozpoczęły się próby nowoutworzonej pod dyrekcyą p. Wyszkowskiego „Lutni irkuckiej“, która już w niedalekiej przyszłości ma zamiar wystąpić publicznie. Co niedziela urządzane bywają pod kierownictwem miejscowego proboszcza wieczory rzemieślnicze, urozmaicane koncertami, odczytami, pogadankami lub obrazami nikłącymi.

Biblioteka „Ogniwa“ dość dobrze prosperuje, brak tylko odpowiednich funduszów nie pozwala na powiększenie jej. A szkoda, gdyż chętnych i chciwych wiedzy nie brak. Gdyby rodacy nasi z kraju zechcieli przyłożyć ręki do powiększenia tutejszego księgozbioru, ofiarowując książki, przyczyniliby się znacznie do zachowania wśród Polaków, zamieszkujących Irkuck, czystości uczuć narodowych.

Jubileusz Orzeszkowej w Warszawie.

———

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Warszawa, w maju.

Warszawa, ostatnia z miast polskich, uczci Orzeszkową w jej jubileuszowym roku, ale za to uczci wspaniale, tem, co gorącej rzecznicze sprawy kobiecej może być najmilszem, a mianowicie zjazdem kobiet polskich z pod trzech zaborów. Będzie to zobrazowanie ich działalności na wszystkich polach pracy. Wykażą, co już zrobiły i co zrobić zamierzają, do czego dążą, jakie mają dezyderata. Z łona komitetu jubileuszowego w marcu wyłoniła się komisya kobieca dla zorganizowania tego zjazdu. Na czele tej komisyi stoi wiceprzewidnicząca komitetu, dr Anna Tomaszewicz-Dobrska, znana z działalności lekarskiej i społecznej.

Zjazd obejmie cztery sekcye: pawno-polityczną, ekonomiczną, wychowawczą i społeczno-etyczną, przewodniczyć mu będzie Marya Konopnicka, która przyrzekła wygłosić słowo wstępne. Zasłużona autorka i działaczka, Zuzanna Morawska, mówić będzie o matce, jako wychowawczyni, Emma Jeleńska (Dmochowska) o udziale kobiet w ruchu oświatowym na Litwie, Cecylia Sniegocka, zasłużona na polu oświaty ludu—o nauczaniu początkowem, Marya Karczewska o doli i niedoli kobiet z ludu, J. Kisielewska (Oksza) o kobiecie przyszłości, Eugenia Żmijewska o banach i o kobietach w dziennikarstwie warszawskiem, dr Tomaszewicz-Dobrska o kobiecie w służbie zdrowia i w. in. Oprócz kobiet, zabiorą głos i wybitni mężczyźni: A Suligowski, Kucharzewski, A. Świętochowski, L. Straszewicz, Aleksander Lednicki, Tadeusz Wróblewski (z Wilna). Organizatorki zjazdu nie zapomniały też o stronie praktycznej. Wydział gospodarczy wziął na siebie wynajdywanie mieszkań dla gości, oprowadzanie przyjezdnych po wystawach, kościołach, instytucyach. Komisya artystyczna zajęta jest urządzeniem wystawy dzieł polskich malarek i rzeźbiarek, wystawy pięknych robót Orzeszkowej, wydawnictwo jej dzieł i przekładów na wszystkie niemal języki cywilizowane.

Do grona komisyi artystycznej z łona komitetu wchodzą panie: Kotarbińska, Rajhmanowa, Seidlerowa, Żmijewska i panowie: Ignacy Baliński, Edmund Bogdanowicz (Bożydar), Jan Lorentowicz, Leopold Meyet i Antoni Pilecki, oraz zaproszeni członkowie: znana komedyopisarka Zofia Mellerowa, p. Konstancya Łozińska (Staniszewska) z Kijowa, pp. Maryan Gawalewicz, Józef Kotarbiński i Aleksander Rajchman.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się rautem-koncertem w Dolinie Szwajcarskiej w dniu 8-ym czerwca n. st. gdzie nastąpi zapoznanie uczestniczek przyjezdnych z miejscowemi; nazajutrz, jako w niedzielę, odbędzie się przedstawienie popularne w poniedziałek, 10 go wspaniały spektakl jubileuszowy w dużej sali Filharmonii, na które złożą się: słowo wstępne, odczyt, żywe obrazy „W zimowy wieczór“ jubilatki, inscenizowany przez nią samą, oraz apoteoza. W uroczystości tej spodziewany jest udział p. Edwarda Paszkowskiego.

Osoby, pragnące uczestniczyć w zjeździe, winny zamawiać listownie karty wpisowe w sekretaryacie zjazdu: Nowy Świat 41, redakcya „Bluszczu“. Wpisowe wynosi 1 rb. Zgłosiło się już po karty przeszło tysiąc kobiet. Warszawa gotuje się do podwójnego święta: Orzeszkowej i święta kobiet.

Szreniawa.

Przepisy o wykładach i kursach dla dorosłych,

zatwierdzone przez Ministra Oświaty dnia 20 marca 1907 r.

1) Wykłady i kursa dla dorosłych mogą być urządzane w celu nauczania czytania i pisania przedmiotów ogólno-kształcących lub specyalnych tych i drugich zarazem.

2) Wykłady i kursa i dla dorosłych organizują się przy zakładach naukowych bądź niezależnie od nich.

3) Wykłady i kursa? dla dorosłych mogą być urządzane oddzielnie dla płci męskiej i żeńskiej, bądź wspólnie.

4) Założycielami wykładów i kursów dla dorosłych mogą być: wydziały, ziemstwa, towarzystwa wiejskie i miejskie, instytucye, towarzystwa prywatne i osoby prywatne.

5) Co do programu wykładowych przedmiotów wykłady i kursa dla dorosłych odpowiadają bądź szkółkom elementarnym jednoklasowym i dwuklasowym, bądź miejskim według przepisu z 1872 roku lub szkołom handlowym lub też mogą być organizowane według specyalnie wypracowanych programów stosownie do art. 3715 Zbioru praw, t. XI cz. 1 wydanie z r. 1893 (ustawa o prywatnych zakładach naukowych.

6) Wykłady i kursa urządzane odpowiednio do programów szkół wskazanych w par. 5 otwierane są według prawideł ustanowionych dla otwarcia tychże szkół, wykłady zaś i kursa, urządzone według specyalnych programów, otwierane są na podstawie zezwolenia kuratora okręgu naukowego, stosownie do przepisów o prywatnych zakładach naukowych.

7) Wykłady i kursa dla dorosłych podlegają kierownictwu i nadzorowi odnośnych rad szkolnych, inspektorom i dyrektorom szkół ludowych i kuratorowi okręgu naukowego.

8) Do wykładów na wykładach i kursach dopuszczane są osoby, posiadające odpowiedni cenzus wykształceniowy, nie inaczej jak po uprzedniem porozumieniu się z odnośną władzą szkolną.

9) Kończącym kurs nauki na wykładach i kursach dla dorosłych wydaje się za podpisem kierownika bądź dyrektora i nauczycieli świadectw o przejściu kursów. Świadectwo to nie daje żadnych praw.

Fabryka bomb w Finlandyi.

—|o|—

Gazeta „Siegodnia“ przytacza z gazet finlandzkich szereg szczegółów o odkryciu fabryki bomb, a właściwie szkoły fabrykacyi materyałów wybuchowych około Kuokkala.

„Hufvudstadsbladet“ donosi: „We czwartek zeszłego tygodnia, o godz. 4 zrana, 30 konstablów finlandzkich pod dowództwem porucznika Pironena otoczyli dom włościanina Tavi Pimia we wsi Chapakiuli o 5 kilometrów od Kuokkala. Dostawszy się do wnętrza domu, policya aresztowała 11 osób, samych Rosyan, a w tej liczbie sześciu studentów i ucznia szkoły handlowej. Podczas rewizyi wykryto fabrykę bomb. Znaleziono masę już gotowych pocisków w koszu, 12 kilogramów dynamitu i masę materyału wybuchowego w rodzaju szymozy japońskiej. Wszyscy aresztowani uzbrojeni byli w brauningi i mauzery. Oświadczyli oni, że „gdyby wśród policyantów był choć jeden rosyjski, wtedy cały dom wysadziliby w powietrze, ale władzom finlandzkim nie chcą stawiać oporu“. Aresztowanych odprowadzono do Kuokkali, a stamtąd wysłano do Wyborgu. W drodze wszyscy śpiewali pieśni rewolucyjne.

„Ponieważ podejrzewano, że w tejże miejscowości jest wielu ludzi, należących do tejże grupy, w miejscowości Chapakiuli pozostawiono pięciu konstablów. Reszta powróciła do Wyborgu, skąd jednak wieczorem przysłano jeszcze 10 konstablów pod dowództwem porucznika Ilmanena.

„Aresztowani mieszkali poprzednio w Kuokkali, w domu konstabla Kukka. Z początku lokal wynajęły dwie tylko osoby, lecz stopniowo przybyło ich więcej i grupa doszła do kilkunastu. Ponieważ zachowywali się dość dziwnie, zjawiali się w różnych przebraniach, przeto zaczęto ich uważać za szpiegów rosyjskich i zażądano pasportów. Wobec tego goście rozjechali się: część udała się do Terioków, inna część do Petersburga.

„Krążą pogłoski, że w tejże miejscowości istnieją inne fabryki bomb i że policya natrafiła już na ślady“.

„Helsingin Sanomat“ podaje jeszcze następujące wiadomości: „Podejrzenia powstały w sposób następujący. Starszy brat włościanina Pimia, Esa, mieszkający naprzeciwko, niejednokrotnie, powracając późno do domu, widział w oknach lokalu, zajmowanego przez Rosyan, niezwykle jasny płomień, czasami przypominający łunę pożaru. Podejrzenie wzrosło, gdy w dodatku zauważono, iż rolety u okien są spuszczone za dnia i w nocy. Jak się potem okazało, w lokalu działał piec do topienia metalu.

Aresztowani tłómaczyli liczne zgromadzenie tem, że w domu tym znajdowała się szkoła fabrykacyi bomb. Dzienniki wyborskie dodają, że wykrycie to wywołało ogromny popłoch wśród letników, którzy pospiesznie zaczynają się rozjeżdżać.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz“ w krótkich słowach opisuje zajście na posiedzeniu komisyi agrarnej, o którem donosił nasz korespondent petersburski. Zdaniem organu kadeckiego, postępowanie większości i prezesa względem mniejszości zasługuje na najżywsze potępienie.

«Przerywając dyskusyę przed wypowiedzeniem się wszystkich członków, pozbawiono posłów możności wypełnienia swych obowiązków. I chociaż większość komisyi uważa za całkiem słuszną swoją uchwałę, przyjętą przed wypowiedzeniem się wszystkich członków, takie przedwczesne przerwanie dyskusyi jest nietylko pogwałceniem praw mniejszości, lecz i tych członków Dumy, którzy mają prawo do tego, ażeby opinie ich były szczegółowo omówione w komisyi, bo przecież właśnie dlatego trzymano się przy wyborach zasady przedstawicielstwa nietylko większości, lecz i mniejszości. W danym wypadku komisya przekroczyła swem postępowaniem granice możliwości».

Że opinię tę podzieliły szersze koła Dumy, o tem można przekonać się z tego faktu, że komisya agrarna *proprio motu* skasowała swe postanowienie i uznała za konieczne dać możność ypowiedzenia się Kołu polskiemu.

W tym samym numerze znajdujemy ocenę znaczenia i stosunku Koła do centrum, *efore* zarzutu prawicy, i organów gadzinowych, że Polacy zdobywają coraz większe wpływy w Dumie. „Riecz“ niedwuznacznie daje do zrozumienia, że do takiego wzmocnienia polskich wpływów przyczynił się przedewszystkiem rząd, który, walcząc „z niebezpieczeństwem kadeckiem“ podczas wyborów, osłabił kadetów w drugiej Dumie i tem uzależnił ich od Koła.

«Znaczną pomoc okazują stronnictwu «wolności ludu» w sprawie kierowania Dumą członkowie Koła polskiego, działacze konstytucyjni, wyrobieni pod względem politycznym i po europejsku kulturalni. W pierwszej Dumie poparcie Koła polskiego nie miało takiego znaczenia dla liczniejszego naonczas stronnictwa K.-D., jak dzisiaj. Jeśli w obecnej Dumie K. D. i Koło działają solidarnie, to nikt nie może przeciwstawić się im ani liczbowo, ani ideowo. Ani na prawicy, ani na lewicy nie można znaleźć przeciwników, niebezpiecznych tym dwom grupom pod względem talentu i nauki.

Kiedy jednak stronnictwo K. D. i Koło polskie różnią się w jakiejkolwiek sprawie, istnieniu konstytucyjnej większości w Dumie zaczyna zagrażać niebezpieczeństwo. Koło polskie np. w komisyi budżetowej lub przy omówieniu regulaminu daje skrajnej lewicy i wiadomości, których ona nie posiada i jasne dyrektywy polityczne i poważną ilość głosów».

„Słowo“ omawia losy narodowej idei rosyjskiej w artykule znanego czytelnikom polskim prof. Pogodina.

Zdaniem autora

«w Dumie nastąpi starcie sprzecznych ze sobą interesów narodowych. W ciągu długiego okresu ciemiężenia narodowości obcych przyzwyczailiśmy się traktować z góry wszelkie żądania narodowości nie rosyjskich. Wydaje się nam, że jesteśmy bez porównania więksi, potężniejsi, niż te narody, które zmuszone są prowadzić z nami wspólny żywot. Stąd wynika możność konfliktów na gruncie narodowym. Te nieuniknione starcia muszą zniszczyć istniejące w społeczeństwie rosyjskiem przesądy o swych wyłącznych prawach rosyjskich, bo *nieświadomie* przeważna większość społeczeństwa polskiego ma skłonność nietylko do nacyonalizmu, lecz i do szowinizmu. I to jest nietylko łatwe do wytłómaczenia, lecz wprost nieuniknione wobec nieznacznego uświadomienia politycznego, którego mamy tyle dowodów».

Zdaniem autora, prądy te urosną bardzo szybko i że tylko inteligencya, zgrupowana pod sztandarem kadeckim, będzie mogła powstrzymać społeczeństwo rosyjskie od skrajnych przejawów szowinizmu. **(z).**

Z życia prowincyi.

Łuck, *3 (16) maja.*

Pobyt w Łucku i odjazd J. E. arcybiskupa Symona. — Orędzie papieskie z d. 13 października 1906 r. i cyrkularz ks. biskupa Niedziałkowskiego z powodu rosyjskiego kazania w kościele parafialnym w Machnówce. — Przedślubne perspektyw pana Z. — Masowe przejście czechów na katolicyzm. — Indyferentyzm religijny. — Mistyfikacya władzy. — Uwolnienie anarchistów na podstawie fałszywej depeszy.

J. E. arcybiskup Symon, skróciwszy wbrew pierwotnemu zamiarowi na dłuższy czas początkowo obliczony pobyt w naszem mieście, w dniu wczorajszym opuścił Łuck ku wielkiemu żalowi wiernych, którzy pragnęliby jak najdłużej widzieć Go, zanoszącego modły przed ołtarzem prastarej katedry łuckiej—o lepszą dla nas dolę. W ciągu krótkotrwałej wizyty, Arcypasterz codziennie odprawiał cichą Mszę poranną, na którą, mimo wczesnej godziny, ściągały liczne gromadki wiernych, z utęsknieniem wzrok swój zwracających ku umiłowanemu Arcypasterzowi, którego postać na zawsze wyryła się w pamięci i sercach wiernych synów Kościoła, tej prawdziwej ostoi naszej narodowości. Nie wdając się w pobudki, które skierowały tego wysokiego dostojnika do naszego miasta, a które mogły być zresztą natury czysto prywatnej, nie możemy powstrzymać się od zaznaczenia, iż dla nas, nad którymi ciąży jeszcze widmo starego ucisku, co choć zdala sępie swe szpony ku nam zda się wyciągać, przyjazd Księcia Kościoła, wracającego ze Stolicy Świętej, ma zawsze symboliczne znaczenie, krzepi naszego ducha i otuchą lepszej przyszłości napełnia, ile że w naszej właśnie dyecezyi zastosowanie orędzia kuryi papieskiej z dnia 13 października r. z. zrodziło tak niedawno bolesne, a godne pożałowania nieporozumienie. W marcu, mianowicie, w kościele parafialnym w Machnówce, pow. berdyczowskiego, nawrócony roku zeszłego na wiarę katolicką ks. Chondru, poprzednio mnich na górze Athos, a następnie duchowny prawosławny, wygłosił kazanie w języku rosyjskim, choć, jak z wyraźnego brzmienia przytoczonego okólnika wypada, kazanie takie mogłoby mieć miejsce tylko na życzenie parafian-katolików rosyjskiej narodowości, którzyby języka polskiego nie znali. J. E. ks. biskup Niedziałkowski pospieszył wydać z tego powodu do podwładnych mu dziekanów i proboszczów cyrkularz za numerem 324, w którym istotną treść dekretu Apostolskiego z należytą dokładnością interpretuje.

Ukaz 1-go maja ciągłych doznaje ograniczeń i nawet w różnych dyecezyach prawosławnych różnie jest interpretowany. W tygodniu np. ubiegłym mieszkaniec Odesy, p. Z., katolik, chciał w Łucku w soborze prawosławnym wziąć ślub z prawosławną, panną M. Gdy miejscowy „błagoczynny“ odmówił zezwolenia, sprawa oparła się o episkopa wołyńskiego, Antoniusza; lecz i ten telegraficznie informował przyszłą parę, iż ślub wtedy tylko może mieć miejsce, gdy pan młody przyjmie prawosławie. Lubo bezwarunkowo nie pochwalamy Polaka katolika, który wbrew ustawom Kościoła wstępuje w związek małżeński z osobą innego wyznania, podnieść jednak musimy fakt, iż w odpowiedzi na odmowę episkopa Antoniusza p. Z. mu depeszował, iż taka decyzya zmusza pannę M. do przejścia na katolicyzm. Gdy i ta groźba nie poskutkowała, zaś przyjęcie religii katolickiej przez pannę M. również okazało się niemożliwem z powodu wymaganego teraz pozwolenia odnośnej władzy administracyjnej, państwo młodzi udali się do sąsiedniej dyecezyi chełmskiej, gdzie w jednej z parafii prawosławnych zawarli nareszcie upragnione śluby.

Skoro potrąciliśmy o tolerancyę religijną, nadmienimy, iż w dubieńskim pow. w parafii Pticza, zdarzył się wypadek musowego przejścia Czechów na katolicyzm. Prawie cała kolonia czeska, złożona z kilkuset osadników, powróciła na łono Kościoła katolickiego, który wszakże, wątpimy, czy doczeka się wielkiej z nowych owieczek pociechy, gdyż indyferentyzm religijny — Czechów, aż nadto jest znany. Uskarżał się nań niedawno epis. Antoniusz, który, czyniąc objazd prawosławnych parafii, dostrzegł wielkie ze strony Czechów na sprawy cerkwi zobojętnienie i dał z tego tytułu upust swemu żalowi w jednym z niedawnych okólników, zamieszczonym w „Wołyńskich Jeparchialnych Wiadomościach“. Wszyscy Czesi, którzy porzucili wiarę prawosławną, należą już do kategoryi posiadaczy ziemskich, tym zaś, którzy mają nabyć grunta, wygodniej pozostawać adeptami panującej religii, której wyznawcy uwolnieni są, podług tutejszych przepisów, od płacenia stempla alienacyjnego przy przelewie własności.

Władze miejscowe padły ofiarą zuchwałej, a zręcznie uplanowanej mistyfikacyi. Kilka dni temu naczelnik więzienia w Łucku otrzymał rozkaz, osnuty na depeszy wołyńskiego gubernatora natychmiastowego wypuszczenia na wolność 6 młodych Izraelitów, aresztowanych przed miesiącem pod zarzutem należenia do bandy anarchistów. Rozkaz, naturalnie, zaraz wykonano. Ale jakaż była konsternacya zwierzchności, gdy dnia następnego nadesłano telegraficznie decyzyę, nakazującą zesłanie tylko co uwolnionych Izraelitów do Archangielska. W antrakcie pomysłowi Żydkowie zdołali się ulotnić. **H.**

Z dyskusyi w sprawie oddziału letnisk przy K. T-wie Dobroczynności.

Wobec niezupełnie dokładnego streszczenia mowy p. Maryi Leszczyńskiej na walnem zebraniu Tow. Dobroczynności, mowę tę podajemy w całości. Brzmi ona jak następuje:

„Szanowni Państwo! Zanim walne zgromadzenie rozstrzygnie większością głosów o dalszem istnieniu „Wydziału Letnisk“ przy T-wie Dobroczynności, pragnę przedstawić państwu tę ważną dla nas sprawę ze strony moralnej, bo cyfrowo, została ona opracowaną w rocznem sprawozdaniu T. Dobr. za rok 1906.

W imię sprawiedliwości zapytuję Sz. Państwa, czy słusznem jest żądanie pewnej grupy członków Tow. Dobr., aby skasować Wydział Letnisk, jedynie dla tego, że powstała inna instytucya samodzielna, mająca ten sam cel, to samo zadanie? mówię jedynie dlatego i podkreślam to wyrażenie jako zasadnicze, w podaniu, przysłanem do Zarządu Tow. Dobr. i 28-a podpisami członków tegoż Tow. potwierdzonem.

Moralną stroną „Wydziału Letnisk“ była jedność jego członków w myślach, usiłowaniach i pracy, pod kierunkiem zasłużonego na tem polu nieposzlakowanej prawości naszego przewodniczącego, a dorobkiem, zaufanie ogółu, miłość dzieci wysyłanych na Letniska i wdzięczność ich rodziców (chociaż nie zawsze)

Nie spotkaliśmy się dotąd z zarzutami złej gospodarki, niewłaściwego kierunku, lub nieumiejętnego prowadzenia tego wydziału; przeciwnie — na zebraniu nadzwyczajnem 5-go października r. z. zaszczycono nas absolutnem zaufaniem, proponując w razie połączenia, wejście *in pleno* do Zarządu polskich kolonii; więc o cóż właściwie chodzi przeciwnikom istnienia „Wydziału Letnisk? czyż dwom dobroczynnym instytucyom byłoby za ciasno? Kasować należy to, co przynosi szkodę moralną czy materyalną społeczeństwu lub stowarzyszeniu; w pierwszym wypadku staraliśmy się wedle możności, stanąć na wysokości zadania; w drugim cyfry dowodzą, że specyalna ofiarność ludzi dobrej woli o tyle była dla nas przychylną, żeśmy kasy Tow. Dobr. nie zrujnowali. Lecz cofam się jeszcze w przeszłość. Gdy po dwóch latach wspólnej pracy przy Tow. Dobr., które bezdomne naówczas zrzeszenie Kolonii Letnich tak chętnie do siebie przygarnęło, a dzięki światłej interwencyi ówczesnego prezesa księdza prałata Stawińskiego w r. 1903, dało im możność jawnego, a tem samem bardziej produkcyjnego działania, gdy mówię wówczas część Zarządu K. L. uznała za lepsze dla siebie oderwać się od Tow. Dobr. i założyć samoistną instytucyę, słyszeliśmy głosy, dowodzące stanowczo, że różniczkowanie i różnorodność poglądów mogą tylko dodatnio wpłynąć na rozwój Letnisk i na frekwencyę dzieci i miano słuszność, bo Letnisk przybyło kilkanaście, a dzieci wyjechało więcej z górą 100. Dziś mówią nam, że w jedności siła i rozwój instytucyi, że rozdział wpływa demoralizująco na społeczeństwo, że ono błąka się w przekonaniach, ku któremu stowarzyszeniu się skłonić, które lepsze, lub pożyteczniejsze.

Otóż, Szanowni Państwo, mojem zdaniem, niema lepszego i pożyteczniejszego, oba są dobre, oba pożyteczne, oba jednakowo niosą pomoc moralną i fizyczną biednej dziatwie; mogą być tylko lepiej lub gorzej zorganizowane, silniejsze, lub słabsze materyalnie.

My, których dalsze istnienie (Wydział Letnisk) ma być dziś rozstrzygnięte, zostaliśmy i stoimy na tem miejscu, które dobrowolnie wybraliśmy w r. 1903, na niem zostać pragniemy i nadal pracować pod opiekuńczem skrzydłem pierwszej, a tak doniosłego znaczenia polskiej instytucyi, na silnych podstawach naszego Kościoła opartej. Więc zamiast dążyć do skasowania „Wydziału Letnisk“ przy T. Dobr., czyż nie lepiej podać sobie dłoń bratnią i spotykać się wszędzie, jak ludzie blizcy, bo ożywieni jednemi uczuciami i dążnościami.

Wspomagajmy się wzajemnie, działajmy jawnie, bez niechęci i bierzmy jedni od drugich to, co uznamy za lepsze dla dziatwy, naszemu kierunkowi i opiece powierzonej. Zacna idea zacne uczucia i czyny rodzić powinna. Więc wypleńmy z serc naszych antagonizm, w takiej szlachetnej pracy nie powinno być miejsca na agitacyę dążącą do obniżenia poziomu moralnego, czy materyalnego jednej lub drugiej instytucyi.

Pola do orki i siejby leży b. dużo odłogiem, chwastów moc, a biednych, zaniedbanych dzieci jeszcze więcej, o nich tylko myślmy, o tych przyszłych członkach naszego społeczeństwa, które tak potrzebuje zdrowych, silnych moralnie i fizycznie jednostek; pracujmy dla nich tam, gdzie nas zawiodły nasze przekonania i dobra wola, a przy Bożej i ludzkiej pomocy, wszyscy obfity plon zbierać będziemy“.

Jednocześnie w sprawozdaniu z dyskusyi, podanem w nr 105 naszego pisma, opuszczonem zostało nader treściwe i przyjęte hucznymi oklaskami przemówienia p. *Trapszo*, który nawoływał, ażeby nie wprowadzać waśni politycznych do sprawy, która nic z polityką nie powinna mieć wspólnego i wskazywał, że na takich rozdźwiękach biedne dzieci cierpieć nie powinny.

Mały fejleton.

Pogłoski o nowym lokaucie fabrykantów łódzkich z powodu zamordowania dyrektora fabryki Poznańskich, Rozenthala, nie milkną i straszne widmo głodu i nędzy znowu zawisło nad nieszczęśliwym szmatem ziemi, na którym nigdy nie było słońca, które zawsze było barłogiem smutku i krzywdy, bo uśmiechy i jasności zabierał wyłącznie — Berlin.

Od kilkudziesięciulat Łódź była przedmiotem niemieckiego wyzysku, który o społeczeństwo polskie nie dbał, w robotniku polskim widział tylko bydlę warsztatowe i kokietował wyłącznie z rządem.

W ciągu kilkudziesięciu lat fabrykanci z nad Sprei czynili wszystko, co mogli, aby doprowadzić rzesze robotników łódzkich do zezwierzęcenia i w ciągu tych lat kilkudziesięciu społeczeństwo polskie musiało być biernym widzem zarządzeń i czynów, które musiały się skończyć katastrofą.

Sprawy fabryczne należały do liczby tych, o których szczerze i otwarcie nie wolno było nawet pisać, bo cenzura widziała w tem „zaczątki socyalizmu“ i szerzenie „idei przewrotowych“...

A zresztą opinia polska była dla sfer decydujących rzeczą bezwartościową, a wola narodu „rządzonego“ nie posiadała praw wykonawczych.

Po tych kilkudziesięciu latach destrukcyjnej gospodarki fabrykantów, przyszła destrukcyjna robota partyi socyalistycznych...

Po wyzysku niemieckim, wyzysk — rewolucyi.

Działalność partyi skrajnych w Łodzi wychodzi poza obręb rzeczy, dla zwykłych mózgów ludzkich zrozumiałej... Była to orgia bezcelowego ryzyka. Była to straszna igraszka życiem i kiszkami nędzarzy, było to rozpalanie namiętności bez nadziei osiągnięcia pozytywnych rezultatów, a chwilami cała afera łódzka sprawiała wrażenie — wyłącznej chęci roznieceniu pożaru...

I znowu społeczeństwo polskie jest bezsilne.

Dokoła wybuchają płomienie, zaciekłej siły ognia władze poskromić nie są w stanie, a społeczeństwo samoobrony przedsięwziąć nie może, bo ma ręce związane, bo autonomia Królestwa to „rozczłonkowanie Rosyi“, bo samo jej żądanie—to „kramoła“ i „miatież“...

Obraz o barwach iście dantejskich... Wznowienie lokautu, to okropność, przechodząca wszelką miarę, to widmo piekielnych cierpień dziesiątków tysięcy jestestw ludzkich, to zarzewie pożaru, o jakim pomyśleć trudno... My zaś jesteśmy bezwładni, my na to nic nie możemy...

Straszniejszej ironii historya świata nie zna. **Czarny Jegomość.**

KRONIKA.

— **Z T-wa Dobroczynności w Kijowie.** W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu T-wa Dobroczynności w nowym komplecie. Projektowane wybory prezesa T-wa, skarbnika, sekretarza nie przyszły do skutku wskutek nieobecności paru członków, a a mianowicie pp. Leskiewicza i Orlikowskiego i zostały odłożone do następnej sesyi. Z nowych członków zarządu był obecny ks. Siedlecki, który też został uproszony przez innych członków o objęcie stanowiska delegata do koła kuratorek. Następnie postanowiono w pierwszej połowie czerwca urządzić majówkę na rzecz T-wa. Wszystkie starania urządzić ją wcześniej pozostały bez skutku, ponieważ do d. 27 maja parostatki są już zajęte i zarząd T-wa żeglugi ofiarował uprzejmie parostatek „Mikołaj II“ dopiero po tym terminie.

— **Schronisko św. Jadwigi.** Dziś schronisko św. Jadwigi zostało przeniesione z ul. Puszkina na ul. Laboratorną nr 12. Lokal dla tej instytucyi został wynajęty przez jedną z opiekunek p. Frepontową na bardzo dogodnych warunkach i składa się z 5 pokoi i 2 kuchni. Mieszkanie posiada kilka wejść, balkony na 2 strony i wogóle wszystkie dogodności, czyniące pobyt dla mieszkających w niem miłym i spokojnym. Schronisko jest obliczone na 20 osób i przeznaczone wyłącznie dla kobiet, poszukujących pracy. Za bardzo małą opłatą, bo w I pokoju za 20 kop., II za 15 kop. i III za 10 kop. dziennie mogą one znaleźć tam przytułek zanim wyszukają sobie za pośrednictwem biura pracy przy T-wie Dobroczynności odpowiednie zajęcie. Dotychczas dało ono gościnę 15 nauczycielkom, 10 bonom i 51 kobietom innych zawodów, z których każda w bardzo krótkim czasie znalazła pracę.

— **Zebranie kuratorek.** Wczoraj w T-wie Dobroczynności odbyło się zebranie kuratorek, na którem po raz pierwszy występował jako delegat od zarządu i przewodniczący zebrania, ks. Siedlecki. Nowy przewodniczący zainicyował urządzenie majówki dla biednych dzieci, które nie będą mogły wyjechać na kolonie letnie dla braku miejsca, lub innych jakich przyczyn. Ponieważ udział w majówce będzie bezpłatny, szanowny inicyator zamierza odwołać się o pomoc materyalną do społeczeństwa polskiego, w nadziei, że nie poskąpi ono datku dla biednej dziatwy, pozbawionej wszelkiej zdrowej rozrywki letniej. Następnie został rozpatrzony oddawna już zapoczątkowany przez biuro pracy projekt organizacyi sług. W zasadzie został on przyjęty. Ks. Siedleckiego, p. Frepontową i innych proszono o opracowanie statutu, który zostanie jesienią oddany do zatwierdzenia władzy. Projektowane jest urządzenie przy organizacyi we własnym jej lokalu czytelni, do której zostaną zaprenumerowane stosowne pisma. Organizatorowie mają zamiar urządzać dla członków Związku kursa popularne, pogadanki etc.

— **Z polskiego T-wa kolonii letnich.** W roku bieżącym T-wo posiada 16 kolonii. w tej liczbie dwie własne. Kolonie są obliczone na 360 dzieci. Dotychczas zapisało się 280. Pierwsza partya dzieci wyjeżdża z Kijowa d. 20 maja.

— **Egzamina wstępne w szkole p. Zofii Żukiewiczowej.** Egzamina wstępne w szkole p. Zofii Żukiewiczowej (Mało-Żytomierska 20, m. 5) trwają do dnia 20 maja od g. 10-ej zrana.

— **Z podolskiego T-wa rolniczego.** Dnia 21 b. m. o godz. 1-ej w południe w Winnicy ma się odbyć w lokalu T-wa specyalne posiedzenie dla omówienia projektu wprowadzenia nowej kategoryi członków z minimalną składką i dla odpowiedniego zredagowania odnośnych artykułów statutu T-wa.

— **Z uniwersytetu.** W d. 12 maja rada profesorów uniwersytetu kijowskiego wysłała do ministra oświaty następującą depeszę:

„Rada uniwersytecka jednogłośnie postanowiła prosić pokornie Waszą Ekscelencyę o złożenie u stóp Jego Cesarskiej Mości wyrazów uczuć wiernopoddańczych z powodu ocalenia świętej Osoby Najjaśniejszego Pana od grożącego mu niebezpieczeństwa“.

Oprócz tego rada wysłała telegram treści następującej do prezydenta Dumy państwowej:

„Rada uniwersytetu kijowskiego postanowiła złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości swe uczucia wiernopoddańcze z powodu szczęśliwego wybawienia z niebezpieczeństwa, grożącego świętej Jego Osobie. Teror z dnia na dzień wzrasta w Rosyi i dosięgnął już podnóża tronu. Rada uniwersytetu w godzinę narodowej niedoli łączy swój głos do potępienia tych oburzających środków walki politycznej, jakich używają teroryści, stosując gwałty, grabieże i zabójstwa i oczekuje natychmiastowego potępienia ich przez Dumę państwową, powołaną do wprowadzenia kraju na drogę rozwoju pokojowego“.

— **Rozporządzenie ministerstwa.** Minister spraw wewnętrznych podaje do wiadomości naczelnikowi kraju, iż według danych, otrzymanych przez ministerstwo, w Rosyi trwa w dalszym ciągu handel biletami zagranicznych loteryi prywatnych. Takiego rodzaju bilety są rosyłane przez specyalnych kolektorów. Urzędnicy policyi otrzymali rozkaz czuwania pilnie nad tego rodzaju nadużyciami.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej.** Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej b. rewirowego cyrkułu pałacowego, Osipczuka, za roztrwonienie 1,000 rb. pieniędzy skarbowych. Osipczuk podał prośbę gen.-gub. Suchomlinowowi, w której oświadcza, iż pieniądze te przegrał w hotelu „Newskim“, gdzie odbywała się gra hazardowna w bank.

— **Nominacya.** Inżynier A. Proskuriakow opuszcza w tych dniach posadę prezesa kijowskiego komitetu do regulowania przewozu kolejowego ładunków, otrzymał bowiem nominacyę na naczelnika ruchu kolei Mosk.-Kij.-Woroneskiej.

— **Nędza wyjątkowa.** Redakcya poleca uwadze dobroczynnego ogółu młodego człowieka, pozbawionego pracy i żyjącego z tego powodu w nędzy. Ofiary dla p. Z-jskiego można składać w administracyi naszego pisma, lub w mieszkaniu p. Z. przy ul. Gogolewskiej w d. nr 25.

— **Odznaczenie.** Były uczeń kijowskiej szkoły muzycznej, który ty w Kijowie kształcił się pod kierunkiem profesora G. Bobińskiego p. S. Tarnowskij otrzymał obecnie w petersburskiem konserwatoryum złoty medal, oraz premium dla najlepszego pianisty — koncertowy fortepian Schrederu.

— **Rewia.** Dnia 14 maja, w obecności generał-gubernatora Suchomlinowa i przedstawicieli miejscowej władzy wyższej, odbyła się rewia w obozie piechoty na Syrcu.

— **Stójkowy-agitator.** Dnia 12 maja został uwięziony stójkowy cyrkułu starokijowskiego, Gricajenko, za nieprawomyślność polityczną. Powód uwięzienia jest następujący: D. Gricajenko był dnia 12 maja na stanowisku w gmachu izby sądowej, gdzie dnia tego rozpatrywano procesy polityczne. Stójkowy zaszedł do pokoju dla świadków i tam wszczął rozmowę z włościanami-świadkami, których namawiał, według zeznań obywatela M., który zaszedł tam przechodząc, aby nie świadczyli przeciwko przestępcom politycznym. „Niewiadomo, kto teraz ma racyę, a kto jej nie ma—mówił stójkowy—trudno to rozstrzygnąć teraz w naszych burzliwych czasach i trudno również powiedzieć, czyja religia lepsza, nasza czy żydowska“. Obywatel bezzwłocznie zakomunikował treść rozmowy prokuratorowi i policyi i Gricajenko został aresztowany. Gricajenko służy dopiero od dwóch miesięcy, jako stójkowy, przedtem miał składać egzamin na nauczyciela ludowego.

OSOBISTE.

— Wice-gubernator kijowski, N. N. Czichaczow, powrócił z dwumiesięcznego urlopu i objął swe obowiązki.

— Wyjechał do Połtawy wice-gubernator połtawski, M. F. Katierinicz.

— DRAMAT. W domu Nr 39 przy ulicy Predsławinskiej niejaka Marya Tarasowa otruła się kreozotem. Nieszczęśliwą umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— SKUTKI NIEUWAGI. Z balkonu domu Nr 39 przy ul. Predsławińskiej, skutkiem nieuwagi piastunki, spadła 2-letnia Marya Piatecka. Dziecko dostało wstrząśnienia mózgu; życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj w tramwaju, na ul. Aleksandrowskiej, ujęto na gorącym uczynku złodzieja kieszonkowego, W. Wołczynieckiego, który skradł zegarek pasażerowi N. Drelingowi. Jednakże zegarka u niego nie znaleziono. Po niejakim czasie zjawił się do cyrkułu policyjnego właściciel domu N. Sawieljew i oddał policyi skradziony zegarek, który znalazł w swej kieszeni. Sztuczka ta widocznie została dokonana przez Wołczynieckiego w chwili, gdy go ujęto.

— STRASZLIWE SAMOBÓJSTWO. Dnia 13-go b. m., przy ul. Meżygorskiej, licznie zgromadzona publiczność była świadkiem strasznego samobójstwa. Sześćdziesięcioletni włościanin, Dymitr Uljanow, szeroko przeżegnał się i rzucił się pod przechodzący w tej chwili tramwaj. Maszynista zahamował wóz tramwajowy, bufor odrzucił samobójcę, ale tak nieszczęśliwie, iż nogi Ulianowa pozostały na szynach i wagon przeszedł przez nie. Podniesiono staruszka, żył jeszcze, lecz obydwie nogi miał połamane. Chorego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie wkrótce zmarł.

— STRZAŁ W BÓJCE. W bójce, przy ul Niemieckiej, Wasilij Podiramko strzelił z rewolweru do swego przeciwnika, Semena Szumskiego, lecz nie trafił. Podiramko został uwięziony.

WYŚCIGI.

Dzień 8-my, d. 13-go maja.

Wyścigi odbywały się przy pięknej pogodzie tor lekki.

Gonitwa I. O nagrodę rb. 150 ubiegały się trzy konie. Dyst. 2 w. Pierwszą przyszła swobodnie, wyprzedzając o kilka długości w 2 m. 36 s. „Magnifika“, drugim „Egreggio“.

Gonitwa II. O nagrodę rb. 300 ubiegały się 2 konie. Dyst. 2 w. Pierwszym przyszedł „Satan“ w 2 m. 25 s., drugą „Cavalieri“. „Lady Vayolet“ wycofana.

Gonitwa III. Do nagrody 200. rb. zapisano 3 konie. Dyst. 1½ w. Wyrwawszy się ze startu przyszła pierwszą „Korona“ w 1 m. 17 s., drugą „Marsel“. „Fragson“ wycofany.

Gonitwa IV. O nagrodę rb. 150., ubiegały się 4 konie. Dyst. 1½ w. Pierwszym przyszedł „An-Er“ w 1 m. 49 s., drugi „Wereszczagin“.

Gonitwa V. Nagroda rb. 250. Dyst. 1½ w. Zapisanych było 3 konie. Pierwszym przyszedł „Fragson“ w 1 m. 45 sek., drugi „Razsul“. „Marsel“ wycofany.

Gonitwa VI. O nagrodę 150 rb. ubiegały się 4 konie. Dystans 1½ w. Pierwszym przyszedł „Marko“ w 1 m. 45 sek., drugą „Tauka“.

Dzień 9-ty, dnia 14 maja.

Gonitwa I z przeszkodami dla oficerów o nagrodę rb. 200. Dystans 2 wiorsty. Do biegu stają 2 konie. W ciągu 2 m. 35 sek. przychodzi «Magnifika», prowadząc cały bieg. Drugim «Egregio».

Gonitwa II z przeszkodami o nagrodę rb. 200. Dyst. 2 w. Zapisane 3 konie. «Tauka» wycofana. Prowadzi bieg «Bidursot» i przychodzi do mety w 2 m. 29 s. Za nim o parę długości «Jastrzębiec», który chociaż się przez cały bieg dobrze trzymał, wskutek słabego oddechu dał się pobić przeciwnikowi.

Gonitwa III o nagrodę hr. Colonna-Czosnowskiego (przedmiot srebrny). Z dwu zapisanych koni przychodzi «Windsor» pierwszy (1 min. 59 sek.) «Cake-Walk» druga.

Gonitwa IV o nagrodę rb. 400. Dystans 2 w. Zapisane 4 konie. Od startu prowadzi bieg «Magaradża», za nią dobrze prowadzony «Urwis». Na ćwierć koła przed metą «Urwis» bije «Magaradżę» i przychodzi pierwszy w 2 min. 25 sek., za nim na długość «Waterloo».

Gonitwa V o nagrodę rb. 150. Dystans 1½ wiorsty. Zapisane 4 konie. Prowadzi bieg «Buisson», ale przed samą metą bierze go «Ałła» (1 min. 43 sek.). drugi pod batem «Buisson», trzecia «Lanca».

Gonitwa VI o nagrodę rb. 200. Dystans 2 wiorsty. Stają do biegu 4 konie. Pierwszą nagrodę bierze z łatwością «Fragson» w 2 m. 26 sek. Druga idzie «Satinette», ale tuż przed metą wyrywa «Hiks-Bitsch», który o głowę za «Fragsonem» przychodzi do mety. Trzecia «Satinette», czwarty «Inacostable».

Gonitwa VII o nagrodę rb. 200. Dyst. 1½ w. Stają do biegu 5 konie. «Antla» i «Hiks-Bitsch» wycofane. «Kair» prowadzi bieg; na ćwierć koła przed metą zwalnia, a tuż przed metą z wysiłkiem bierze o chrapy «Chaselchatscha». Trzeci «Bej».

WYŚCIGI CYKLISTÓW.

Dzień 3-ci.

Trzeci dzień wyścigów cyklistów zgromadził tłumy publiczności.

Wyścigi pod kierunkiem dzielnego komandora K. T. C., p. Kleczyńskiego, przeszły we wzorowym porządku.

Dzień rozpoczęto od przedbiegów do wyścigu pocieszenia dla jeźdźców, którzy nie weszli do finału wyścigu o wielką nagrodę m. Kijowa.

W przedbiegach przyszli na pierwszych miejscach: Neyra, Morozow, Krupnikow i Efimow.

W finale na dystansie 4 okr. toru pierwszym Efimow (Mikołajów) w 3 m. 3 s., drugim—Morozow (3 m. 4 s.).

Wielki handicap zakończył się wspaniałem zwycięstwem Nedeli (Ryga), 2—Terro (Kijów) i 3—Sławorozow (Symferopol).

Finał o wielką nagrodę m. Kijowa rozgrywano w 3 wyścigach. Miejsca oznaczano punktami 1—otrzymywał cztery punkty, 2—trzy, 3—dwa i 4—jeden.

Do wyścigu stanęło czterech najlepszych jeźdźców:

Bader (Niemcy), Utoczkin (Odesa), Nedela (Ryga) i Mesori (Włochy).

Łatwe zwycięstwo odniósł Bader (11 punktów), drugą nagrodę otrzymał Nedela (7 punktów) i trzecia—Merosi (6 punktów).

W wyścigu premiowym na dystansie 15 okrążeń toru pierwszym taśmę przejechał w 12 m. 36 s. Krupnikow (Odesa), drugim był Morozow (Odesa).

Premia otrzymali:

Krupnikow, Morozow (2) i Słoworozow.

Wyścig dla jeźdźców kijowskich przypadł w udziale p. Terro.

Matsch Bader — Utoczkin, jak było do przewidzenia, zakończył się zwycięstwem Badera.

Niezadowolony z takiego wyniku Utoczkin, wyzwał Badera na rewanżowy Matsch, który miał się odbyć wczoraj, w poniedziałek, d. 14-go b. m.

W wyścigu dla motocyklistów na dystansie 5 wiorst zwyciężył Efimow w 4 m. 53 s. Drugim przybył Slesarenko.

Ostatnim wyścigiem dnia był wyścig o championat m. Kijowa na dystansie 25 w. Właściwie wyścig mógł nazywać się matschem między stayerami Siedowym i Krupnikowym.

Krupnikowa na ten raz prowadził doskonały leader Utoczkin na motorze Efimowa.

Siedowa, jak i zeszłym razem prowadził Slesarenko.

Krupnikow daleko lepiej jeździ od Siedowa. Brak mu jednak spokoju, bez którego nie będzie nigdy dobrym stayerem.

Przez zbyt nerwowe dopędzanie przeciwnika i nadmierne naprężenie sił, Krupnikow jechał nierówno, w dodatku łańcuch jego maszyny spadł mu dwa razy.

Z tego skorzystał Siedow, posiadający największą zaletę stayera — utrzymanie tempa — i przejechał pierwszym dystans w 30 m. 33 s.

O minutę później przybył Krupnikow.

Publiczność urządziła temu ostatniemu formalną owacyę, chcąc snać okazać mu współczucie z powodu niefortunnych debiutów jego w Kijowie.

Sportowiec.

Teatr i muzyka.

Teatr Sołowcowa.

Trupa „Petersburskiego Teatru Współczesnego“ pod kierunkiem p. Chodotowa wystawiła „Boga zemsty“, dramat w 3-ch aktach Szolomy Asza. Zeszłego roku widzieliśmy w Warszawie sztukę tegoż autora p. t.: „Mesyaszowe czasy“, rzecz nastrojową, niepozbawioną głębszych refleksyi, ale niesceniczną i monotonną. To też niespodzianką był dla nas „Bóg zemsty“, o którym słusznie echo przynosiło zdaleka bardzo pochlebne wzmianki. Dramat ten stał się sensacyą i obiegł pierwszorzędne sceny (Berlin, Petersburg). Nic dziwnego, sam temat niezwykły, akcya bowiem rozgrywa się tam, dokąd żaden najśmielszy i najbardziej „młody“ autor nie wtargnął dotychczas. Na pochwałę jednak zapisać możemy to, że p. Asz nie lubuje się w samym temacie, nie daje nam skandalicznych, ani nawet pieprznych obrazów, ale chodzi mu tylko o silny dramat duszy ojca, tłem zaś, na które go rzucił, uwypukla walkę i ból, ze śmietniska wydobył błyski drogiego kamienia i zapłakał szczerą łzą.

Jankiel Szapszanowicz, „gospodarz“, to postać głęboko odczuta, to nie papierowy manekin, a choć chwilami za dużo „mówi“, należy jednak do życia, nie do literatury.

Treść krótka: Jankiel ma córkę Ryfkę, kocha ją całą swą nieznaną dla samego siebie lepszą cząstką duszy— ten zbrukany wyrzutek społeczeństwa pragnie widzieć swe dziecię czystą narzeczoną, żoną, a potem matką, tak, jak inne kobiety, nienapiętnowane hańbą ojca i matki. Mówi do rabina: „Rebi, Bóg Wielki niech mnie uczyni grzesznego nędznym kaleką, żebrakiem, niech odejmie mi nogi, oczy i ręce, ale dziecka mego niech nie rusza, niech ją zostawi czystą“. Tak mówi Jankiel i modli się do św. Tory, rozdaje jałmużnę i kaja się w swych grzechach. Ale Bóg nie chce wysłuchać, Bóg mści się i Ryfka, ulegając podszeptom przyjaciółki z „zakładu“, upada, a jednocześnie w Janku zamiera wiara i lepsze drganie duszy. Ten ojciec, oszalały rozpaczą, przypomina postacie szekspirowskie, pozostałe są słabsze w rysunku, zwłaszcza żony-Sary ex-prostytutki. Lepszemi są już postacie dziewczyn: Rejzel i Basi. Doskonałym typem Reb-Szloma, autor tą postacią rzucił rękawicę religii żydowskiej, opartej na hipokryzyi i fałszu w dogmatach i formie. Trupa p. Chodotowa doskonale zgrana, odtwarzając zaś tak jaskrawe typy, jak prostytutek, Sejfera-alfonsa, ani jednym tanim rysem nie podkreśliła i tak jak drażliwego tematu. P. Urałow, jako Jankiel, budził szczere współczucie swym bólem, słabiej grała Sarę p. Chołmska, nader wadliwa dykcya nie pozwala wszystkich słów rozumieć. P. Nestor dał typ podpatrzony z życia, wycyzelowaną do drobiazgów była postać Rebego Szlomy w wykonaniu p. Chodotowa. Ryfkę, bladą zresztą w rysunku, odegrała szczerze p. Prochorowa i w tej małej roli dając dowód istotnego talentu.

Na zakończenie zaznaczamy, że autor „Boga zamsty“, p. Szoloma Asz, jest warszawianinem, sztuki swe jednak pisuje przeważnie w żargonie. **K. Ł.**

Walne zgromadzenie członków Polskiego T-wa Kolonii letnich.

Wczoraj w sali „Ogniwa“ odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego Tow. kolonii letnich. Po wybraniu przez aklamacyę na na przewodniczącego dra Waryńskiego, sekretarz T-wa, p. Wilkoszewski, odczytał sprawozdanie z działalności T-wa za r. 1906. W roku tym T-wo liczyło członków rzeczywistych 82, zwyczajnych 152, ogółem—234 osoby. Przychód T-wa został wyrażony sumą 4,649 r. 96 k., w tem z rozrachunku od T-wa Dobroczynności 330 rb. 65 kop., wartość materyałów 535 rb. 19 kop.; ze składek i ofiar 2,721 r. 95 kop., z zabaw i teatrów — 1,062 r. 17 kop. (Cyfry te zostały otrzymane po potrąceniu 10% na kapitał żelazny). Rozchód Towarzystwa wynosił 3,179 rb. 26 kop. Do badania lekarskiego stawiło się 334 dzieci, z nich wysłano na kolonie 254 dzieci: 146 dziewczynek i 108 chłopców. Kolonie zostały ofiarowane we w. Baranówce przez obywateli pow. owruckiego: Brodeckiem, przez W-nych Mataszewskich, Czerpowodach przez W-ych Przewłockiego i Drowanowskiego, Chołodźcu przez W-ne Knollową, Skibniewską i Żukowską, Chabnie przez W-nych Horwattów, Ditiatkach (składkowa), Konstantynówce przez W-nych Rogozińskich, Komarowie przez W-nych Jakubowskich, Połohah przez W-nych Olszewskich, Skarzyńcach przez W-nych Marowskich, Sofijówce (składkowa), Szlachowej przez W-ńych Podhorskich, Szapijówce przez hr. Tyszkiewiczówny, Sitkowcach przez W-ną Rakowską, Stanisławczyku przez W-nych Dobrowolskich, Wasylówce (składkowa), Zakryniczne przez W-nych Wilczyńskich, Gruszce przez W-nego Miłobędzkiego. Dzieci przez czas pobytu ogromnie się poprawiły, przyrost wagi u chłopców wynosił *max.* 11¼ f., przeciętnie 4½ f., u dziewczynek *max.* 21½ f., przeciętnie 6¼ f.

Projekt budżetu na r. 1907 wynosi—przychód 6,000 rb. Rozchody: administracyjne wydatki 1,420 rb., 10% na kap. żel. 600 rb., reszta, czyli około 4,000 rb. na bezpośrednie rozchody kolonii. Sprawozdanie z r. 1906 i budżet zostały jednogłośnie przyjęte, jak również instrukcya, określająca organizacyę kolonii. Następnie został odczytany projekt ogrodu zabaw dla dzieci, pozbawionych letniego wypoczynku, na wzór ogrodów Rana w Warszawie i dra Jordana we Lwowie. Założenie takiego ogrodu zarząd uważa za niezbędne wskutek zmniejszania się ilości kolonii z powodu powstawania analogicznych Towarzystw na prowincyi. W razie rozwoju instytucya ta zostanie z czasem wyodrębniona w samodzielną. Plac na taki ogród zarząd spodziewa się uzyskać darmo, lub nabyć na krańcu miasta, tymczasem zaś prosi o wyasygnowanie kredytu w kwocie 1,000 rb., przyczem część tego kredytu zostanie pokryta ze specyalnych na ten cel składek. Zgromadzenie jednogłośnie postanowiło udzielić zarządowi pełnomocnictwa w tej sprawie. Organizacya stałego własnego sanatoryum wywołała dłuższą dyskusyę. Zebrani postanowili upoważnić T-wo do wszczęcia starań o miejsce dla sanatoryum, uznając je w zasadzie za pożyteczne. Potem postanowiono utworzyć stały komitet pomocniczy, współdziałający w razie potrzeby zarządowi. Zapisy do komitetu zaczęto przyjmować natychmiast. Potem zgromadzenie postanowiło wyrazić wdzięczność zarządowi za pracę i wszystkim ofiarodawcom, którzy w ten lub inny sposób przyczynili się do zwiększenia się środków T-wa.

Wybory na stanowiska ustępujących członków dały następujące rezultaty:

Do zarządu obrani:

M. Czarnecki, M. Hanicka, dr I. Hoffman, H. Wilczyński, E. Wolska, L. Hoffmanowa;

Na zastępców:

A. Dobrowolska, W. Łowieniecki, dr A. Jarnuszkiewicz, J. Rząśnicka.

Do komisyi rewizyjnej:

E. Sągajło, dr A. Jarocki, M. Bukowiński, F. Hanicki, K. Rząśnicki.

Uzdrowotnienie Kampanii rzymskiej.

Powstaje obecnie we Włoszech kwestya, która już była podnoszoną na kilkaset lat przed Chrystusem. Czy można będzie osuszyć Kampanię rzymską? Czy uda się syndykatowi niemieckiemu w Berlinie powstałemu, doprowadzić do końca dzieło tylokrotnie już rozpoczynane bezowocnie przez cesarzów, papieżów i rząd włoski? Wiadomo, że Rzym ma wokoło siebie pustynię, zamieszkaną przez kilka tysięcy wieśniaków, trapionych stale przez febrę i że w powietrzu Kampanii unoszą szkodliwe zarazki, wydobywające się z błot i miejsc wilgotnych.

Rzeczą wydaje się prawdopodobną, że kraj ten był żyznym i zdrowotnym w epoce, która poprzedzała podbój Rzymian i w której Latium zamieszkane było przez starożytnych swych mieszkańców; pomyślne te warunki istniały jeszcze za pierwszych czasów rzeczypospolitej. Zmiany, jakie zaprowadzono w prawach posiadania przez dwa wieki poprzedzające cesarstwo, powiększyły zło, jakie wypływało z natury terenu.

Gdy znikła klasa małych posiadaczy, nie stało też starannej kultury, która uparcie walczyła o każdą piędź ziemi; „ager romanus“ zamienionym został w pastwiska, latem bujne, jesienią zatrute.

W krainie tej, przez febrę nawiedzanej, przeciętny wiek ludzki nie przechodzi lat 25.

Gazety donoszą, że syndykat, który się utworzył w Berlinie, przyjął plany pułkownika wojsk niemieckich, Donatha. Projekt zawiera myśl przekopania całej sieci kanałów głębokich, które mają przyjmować w siebie wody i odprowadzać je do morza.

Wszystkie poprzednie plany miały tylko osuszenie istniejących bagien na uwadze; poprzednicy pułkownika Donatha nie pomyśleli o urządzeniu całej, ogromnej przestrzeni, deszczami dotkniętej. Grunt w tej miejscowości jest wyżłobiony i wulkaniczny. Podczas deszczów jesiennych wzbierające potoki wody, nie mogąc wsiąknąć w ziemię, ani spłynąć, formują stojące bagna i trzęsawiska. Trzeba więc przeszkodzić temu, aby się woda w tych zbiornikach zbierała, dając jej ujście za pomocą kanałów, połączonych z morzem.

Autor tego projektu myśli też o zabezpieczeniu od malaryi robotników, zajętych przy pracach kanalizacyjnych. Zarazki przepełniają powietrze najwięcej nocą. Chodzi więc o oddalenie jak największe robotników na noc od miejsc, gdzie roboty będą dokonywane.

Dzieło tak olbrzymie i trudne do wykonania napotka zapewne—jak pisze „Figaro“—przeszkód mnóstwo, tem niemniej jednak warto się wziąć do niego. Osuszenie Kampanii rzymskiej będzie dla Włoch zdobyciem prowincyi, liczącej dwieście tysięcy hektarów przestrzeni.

Miejscowości puste i nieuprawne zamieniłyby się w ten sposób w najżyźniejszą krainę, a Rzym straciłby warunki niepomyślne, które odstraszają od tego miasta niektórych cudzoziemców.

Ostatnie wiadomości.

Wybory w Galicyi. Wybrani dotychczas posłowie dzielą się według przynależności partyjnej w sposób następujący: 3 członków polskiego stronnictwa demokratycznego, 4 demokratów, 7 narodowych demokratów, 7 konserwatystów, 12 ludowców, 5 centrowców, 2 socyalistów, 1 dziki; wśród posłów-Rusinów partye są reprezentowane, jak następuje: Ukraińców 6; moskalofil 1, radykał 1. Z Niemców wybrano tylko jednego dr Mahlera syonistę.

Aresztowanie studentów rosyjskich w Berlinie. We czwartek policya berlińska dokonała całego szeregu aresztowań studentów rosyjskich w Berlinie i Scharlottenburgu. Największą ilość osób uwięziono w lokalu czytelni rosyjskiej. Zjawiło się 10 agentów policyjnych i zażądało od znajdujących się tam osób ligitymacyi. Następnie policyanci dokonali szczegółowej rewizyi w lokalu czytelni i zabrali znaczną ilość książek. Oprócz tego uwięziono kilka osób w mieszkaniach. W Scharlotenburgu dokonano również rewizyi w lokalu czytelni i w mieszkaniach studentów rosyjskich. Ogółem aresztowano tutaj 35 studentów i studentek rosyjskich. Aresztowania te zostały dokonane na zasadzie przypuszczeń, iż studenci rosyjscy weszli w bliższe porozumienie z miejscowymi anarchistami.

Włochy i Turcya. Rzymska „Tribuna“ twierdzi, że studenci między Włochami a Turcyą nigdy nie były tak serdeczne, jak obecnie. Dowodem tej przyjaźni będzie wizyta eskadry włoskiej w Turcyi. Na przyjęcie jej poczynione będą wielkie przygotowania.

Pruski minister oświaty, Studt, już podobno obecnie nie ustępuje, chce bowiem jeszcze przeprowadzić ustawę o utrzymywaniu szkół i o reformie szkół żeńskich.

Bulgarzy przeciw Serbom. Ultrarusofilski dziennik „Den“, wychodzący w Sofii, ogłosił ostry przeciw, Serbom skierowany artykuł, który kończy uwagę, że droga do Macedonii prowadzi przez Serbię.

Socyaliści francuscy zerwali stosunki z ministrem Briandem. Mają go nawet uroczyście wykluczyć ze Związku „Fédération Socialiste Autonome“.

Niepokoje w Persyi. W Teheranie ukazała się antydynastyczna proklamacya gubernatora Larinanu. Brat szacha podburza wojownicze szczepy i zbiera wojsko. W Tabus trwają ciągle niepokoje, w Kersnariszak i Sziras panuje zupełna anarchia. W Roszt rewolucyoniści obsadzili urząd celny i telegraficzny.

Japończycy w Niemczech. Cesarz Wilhelm zaprosił krążące po Atlantyku dwa japońskie okręty wojenne, które przybędą w tych dniach do Kilonii. Miały one polecenie zatrzymania się tylko w portach angielskich i francuskich.

Sprawa marokańska. „Eclair“ donosi, że sułtan marokański oświadczył baszy Marakeszu, złożonemu z urzędu na żądanie Francyi, że nadal ma do niego zaufanie, a wyrządzoną krzywdę wynagrodzi mu inaczej.

Zagrożeni misyonarze. Z Sydney telegrafują, że d. 18 b. m. napadło na misyonarzy na wyspie Bougainville (wyspy Salomo) około 1,000 krajowców. Jedynie dzięki energicznej pomocy oddziałów policyi uszli misyonarze śmierci.

Wypadki w Macedonii. Donoszą z Konstantynopola, że oddział wojska wyruszył na opancerzonych łodziach przeciwko znajdującym się na wyspie Janidże w wilajecie Saloniki bandom greckim i bulgarskim. Wojsko zniszczyło bandę bulgarską, liczącą 12 ludzi. Zabity został żołnierz, 7 rannych. Na wyspie znaleziono wielki zapas amunicyi i mąki.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 12 maja.—Na posiedzeniu komisyi agrarnej pod przewodnictwem Kutlera, w nieobecności członków „Koła polskiego“ i prawicy, postanowiono rozpatrzeć na nowo przyjętą na przeszłem posiedzeniu uchwały o obowiązującej zasadzie przymusowego wywłaszczenia, przed rozpatrzeniem norm i granic wywłaszczenia. Komisya uważa, iż uchwała taka, dająca możność Polakom wypowiedzenia się zasadniczego, załagodzi konflikt. Następnie komisya postanowiła zaprosić na swoje posiedzenia przedstawicieli głównego zarządu rolnictwa i gospodarstwa rolnego na początek dyskusyi w sprawie utworzenia funduszu ziemskiego.

Petersburg, 13 maja.—Na wspólnem posiedzeniu prezydyum z przedstawicielami wszystkich frakcyi parlamentarnych dla omówienia sposobu skierowywania spraw uchwalono: projekty prawa, wniesione na podstawie art. 87, rozpatrywać bez względu na kolej, jak również i projekty prawa, wniesione przez komisyę agrarną a dotyczące szczegółów kwestyi rolnej, dla prędszego rozwiązania mniej ważnych projektów prawa, postanowiono naznaczyć wieczorne posiedzenia Dumy we wtorki i piątki od 7 — 10 godziny wieczorem. Wysunięto na porządek dzienny następujące projekty prawa o skasowaniu kary śmierci, o skasowaniu stanów wyjątkowych, o nietykalności osobistej, o amnestyi, o wolności sumienia, o zmianie przepisów budżetowych, o wolności zebrań, związków i strajków o sposobie wyborów do organów samorządu miejscowego, projekt szkolny co do Królestwa Polskiego, o autonomii Polski, o odpoczynku świątecznym pracowników handlowych i przemysłowych, o długości dnia roboczego, o prawie wyborczem, o reformie sądu miejscowego i o zarządzie wiejskim. Rozpatrywanie interpelacyi ma się odbywać we czwartki; sprawozdanie pełnomocnictw codziennie na początku posiedzenia.

Petersburg, 13 maja. — Pierwszy departament Rady państwa otrzymał do podpisania protokół posiedzenia w sprawie Hurki i Litwinowa. Protokół zawiera następujące uchwały: oddać Hurkę pod sąd kryminalnego kasacyjnego departamentu senatu na podstawie art. 338, 339, 341 części 2-giej 411 kodeksu karnego z czasowem usunięciem do pełnienia urzędu wiceministra spraw wewnętrznych. Sprawę Litwinowa, oskarżonego na mocy 3-ch powyższych artykułów umorzyć, za niesumienność zaś przy spełnieniu obowiązków zarządzającego wydziałem ziemskim uznać Litwinowa za podlegającego naganie ze strony bezpośredniej swej władzy. Rezolucye pierwszego departamentu rady przedstawiona zostanie do Najwyższego uznania.

Około 125 ziemstw zwróciło się do ministerstwa oświaty z podaniem o wprowadzenie powszechnego nauczania. Żądają na ten cel corocznego subsydyum 5,213,362 rb., oraz jednorazowej zapomogi w kwocie 2,254,853 rb.

Petersburg, 12 maja. — W ministerstwie handlu i przemysłu odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie komisyi międzywydziałowej, opracowującej projekt prawa o prywatnym przemyśle górniczym na gruntach rządowych. Przyjęty został wniosek, aby najprzód zatwierdzić ogólne zasady prawa górniczego.

Petersburg, 12 maja. — Ostatnie posiedzenia komitetu do spraw rolnych poświęcono szczegółowemu rozpatrzeniu kwestyi likwidacyi rezerwy gruntowej w ciągu nadchodzącego lata, oraz opracowaniu norm gruntowych. W najbliższej przyszłości komitet zajmie się rozpatrzeniem kwestyi likwidacyi ziem apanażowych, które Bank włościański oddał do rozporządzenia komitetom rolnym.

Petersburg, 13 maja. — Przy zarządzie do spraw drobnego kredytu będzie zwołany, dnia 4 czerwca, zjazd inspektorów drobnego kredytu. Prace zjazdu będą służyć jako materyał do projektowanepo rozpatrzenia prawa z dnia 7 czerwca 1905 r.

Petersburg, 12 maja.—Synod, rozpatrzywszy dnia 12 maja tę okoliczność, iż niektórzy posłowie-duchowni, należący do stronnictw rewolucyjnych, demonstracyjnie świecili swą nieobecnością na posiedzeniu dnia 7 maja podczas dyskusyi nad interpelacyą, wniesioną z powodu sprzysiężenia na życie Najjaśniejszego Pana, przez co publicznie uchylili się od potępienia zamiarów zbrodniczych, polecił metropolicie Antoniuszowi zawezwać powyżej wymienionych duchownych i zawiadomić ich, że powinni wytłómaczyć się z zarzutu nieobecności swej na posiedzeniu w Dumie i natychmiast wystąpić ze stronnictwa, do którego należą; o czem mają złożyć publiczne oświadczenie. W razie odmowy od wypełnienia tych żądań, powinni dobrowolnie złożyć swą godność duchowną, jako nielicującą z poglądami rewolucyjnymi, burzycielską działalnością partyi. W razie niezastosowania się do powyższego zlecenia, sąd o ich postępku wydadzą władze dyecezyalne.

Petersburg, 12 maja. — Najjaśniejsi Państwo wraz z Następcą tronu przyjęli w Carskiem Siole deputacyę włościańską, przybyłą z gubernii wołyńskiej w liczbie 19 osób pod przewodnictwem archimandryty Poczajowskiej Ławry, Witaliusza.

Petersburg, 12 maja. — Informacye pism o tem, że w tych dniach odbędzie się w Carskiem Siole nadzwyczajne posiedzenie w celu obrad nad sytuacyą obecną w związku z ostatniemi zdarzeniami i że w obradach wezmą udział wyżsi urzędnicy rządowi i członkowie gabinetu — są w zupełności nieuzasadnione; żadne bowiem specyalne zebrania w Carskiem Siole nie są projektowane.

Latyczów, 14 maja. — We wsi Swiecznoje wybuchły rozruchy na tle agrarnem. Rządca i lokaj obywatela Gdowskiego zostali silnie zbici, objeżdżając zasiewy, przez włościan pasących bydło na takowych. Gdy strażnik wystąpił z interwencyą, napadnięto na niego i zmuszony był ukryć się w domu i odstrzeliwać tłumowi, który otoczył dom i zagrażał podpaleniem. Dopiero po przybyciu isprawnika z konnymi strażnikami zapanował spokój bez uciekania się do pomocy oręża.

Płoskirów, 13 maja. — W powiecie latyczowskim deszcz zalał całą wieś Iwaszkowce. Ludzie pouciekali na dachy domostw. Zboże całe zniszczone.

Myszkin, 13 maja.—W gminie wasilkowskiej wybuchły rozruchy rolne. W majątku Maksymowicza spalono składy narzędzi rolniczych. Władze sądowe zjechały na miejsce.

Kozłów, 13 maja.— W lasku podmiejskim zebrał się wiec robotników. Policya 17 osób zaaresztowała.

Petersburg, 14 maja. — Przyjechało nadzwyczajne poselstwo perskie z Mirza-Chosan-Chanem na czele.

Ługańsk, 14 maja. — Onegdaj w nocy na przedmieściu Husynówce zabito 6-iu wystrzałami członka Związku narodu rosyjskiego, robotnika Gołuba.

Taszkent, 14 maja. — Zabito przy wyjściu z teatru komisarza Awgustowskiego i 3-y osoby z publiczności.

Kercz, 14 maja. — Trzech złoczyńców dało 6 wystrzałów do pomocnika komisarza Roskosznoja. Kule przedziurawiły mu szynel, ale go nie raniły.

Łódź, 14 maja. — Zarząd fabryki Poznańskiego postanowił wypłacić wdowie po dyrektorze Rozentalu 25,000 rb. jednorazowej zapomogi.

Baku, 14 maja. — Dnia 12-go maja wieczorem zabito trzema wystrzałami nadkonduktora tramwaju. Przypuszczają, iż była to zemsta ze strony strajkujących funkcyonaryuszów tramwajowych.

Batum, 14 maja. — Dnia 13-go maja na ulicy Dondukowo - Korsakowskiej ciężko raniono delegowanego tutaj urzędnika tyfliskiego wydziału ochrony. Strzelający zbiegli.

Grodno, 13 maja. — Ujęto 4 osoby z bandy, która operowała niegdyś w powiecie kobryńskim, której uczestnicy następnie zbiegli z więzienia grodzieńskiego. Złoczyńcom odebrano: 7 rewolwerów, karabin żołnierski, naboje, 6 pakunków i 4 walizy zrabowanych przedmiotów i dwa konie z wozem. Złoczyńcy bronili się zawzięcie.

Łódź, 14 maja. — Uwięziono dwóch uczestników zabójstwa inżyniera Rosentala, dyrektora fabryki Poznańskiego. Uwięzieni należą do liczby 78 robotników pozbawionych pracy, uwolnionych z fabryki.

We wsi Słowik, pod Łodzią, do mieszkania kolonisty Czaplińskiego wtargnęli nocą zamaskowani napastnicy zbrojni; grożąc browningami, zabrali 9,000 rb. i zbiegli.

Bachmut, 14 maja. — W Konstantynówce uwięziono dwóch młodzieńców, u których znaleziono browningi, dynamit, naboje, nielegalną literaturę i ważną korespondencyę. Więźniów wyprawiono do Charkowa.

Czernihów, 14 maja.—Uwięziono przywódcę szajki, operującej w powiecie. Przy rewizyi znaleziono u niego rewolwer.

Berdiańsk, 13 maja.—Nocą wtargnęło do lokalu komisyi wojskowej 4 napastników zbrojnych. Zabrali piszącą maszynę i zbiegli.

Charków, 12 maja. — Pociąg kuryerski na 202 wiorście kolei południowo-zachodnich wpadł na drezynę; drezyna rozbita, urzędnik jadący na niej ciężko ranny.

Juzówka, 13 maja. — Dnia 11 maja wieczorem na stacyę kolejową „Rutczenkowo“ wtargnęło 15 zbrojnych napastników. Przeciąwszy druty telegraficzne i telefoniczne, złoczyńcy zamknęli 10 pasażerów i 12 urzędników, rozbili dwie kasy i zabrali 56 rubli. Kozacy puścili się w pogoń.

Niżni-Nowogród, 13 maja. — 12 maja o godz. 3 w nocy wybuchła bomba w internacie seminaryum. Nikt nie ucierpiał. Przy rewizyi znaleziono jeszcze dwie bomby.

Kaługa, 13 maja. — W pobliżu stacyi kolejowej „Połotynnyj Zawod“ trzech mężczyzn, niosących z lasu bombę, upuściło takową. Wskutek wybuchu jeden został zabity, drugiemu, który zeznał, iż nazywa się Michajłow, oberwało ręce, trzeci umknął. Nazwisk zabitego i zbiega Michajłow nie zechciał wymienić.

Chrystyania, 13 maja. — Para królewska wyjechała wczoraj do Paryża.

Bombaj, 13 maja. — W Sirajgani dwa razy wybuchały rozruchy skutkiem podnoszenia ceny soli. Dokonano 19 aresztowań. Skonsygnowano wojsko i oddziały policyi.

Rzym, 13 maja. — Dla uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin Garibaldiego, obchodzonej w roku bieżącym, minister-prezydent wniósł do izby deputowanych projekt prawa o asygnowaniu miliona lirów na zapomogi dla weteranów, którzy służyli pod dowództwem Garibaldiego. Projekt przyjęto oklaskami.

Ateny, 13 maja. — W Pirei dowódzca parowca bulgarskiego Dymitrow zadał śmiertelną ranę Grekowi Grunczykowi. Robotnicy portowi, otoczywszy okręt, zażądali wydania Dymitrowa. Policya przyszła parowcowi z pomocą, Dymitrow drogą dyplomatyczną oddany został do rozporządzenia rządu greckiego.

Waszyngton, 13 maja. — Poseł japoński wicehrabia Aoki zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych o wypadkach złego obchodzenia się z restauratorami japońskimi w San-Francisko. Departament sprawiedliwości wydał rozkaz przeprowadzenia śledztwa.

New York, 13 maja. — Z Tokio donoszą, że konsul japoński z San-Francisko potwierdza wiadomości o rozpoczynającym się znowu ucisku japońskich restauratorów. Były wypadki rozbicia restauracyi japońskich.

Wiedeń, 13 maja. — Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie międzynarodowego kongresu rolniczego. Następny odbędzie się w Berlinie.

Paryż, 13 maja. — Na posiedzeniu Rady ministrów, minister spraw zagranicznych oświadczył, iż ambasador francuski w Tokio telegrafował, że pertraktacye Francyi z Japonią w sprawie traktatu są już ukończone i w najbliższej przyszłości umowa będzie podpisana. Następnie Pichon odczytał odpowiedź ministra marokańskiego, zawierającą obietnicę spełnienia wszystkich żądań Francyi.

Konstantynopol, 12 maja. — Rosyjska i austryacka ambasada poczyniła odpowiednie kroki celem zapobieżenia nadużyciom, popełnianym przez oddziały greckie i serbskie.

Paryż, 14 maja. — Radykalny socyalista Ramson wybrany został na senatora departamentu Sekwany.

Zmarł doktór Steinbach, pierwszy prezes sądu najwyższego, członek izby panów.

Waszyngton, 14 maja. — Sekretarz stanu Root prosił gubernatora Kalifornii o okazywanie Japończykom należnego poparcia i opieki.

Konstantynopol, 14 maja. — Na żądanie posłów państw ościennych oczekiwanem jest wydanie irade w sprawie powzięcia środków przeciwko greckim i serbskim oddziałom w Macedonii.

Reggio, 13 maja. — Dnia 12 maja o godz. 1 m. 30 po południu, dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Florencya, 13 maja.—Aparaty seismograficzne zaznaczyły dn. 12 maja silne trzęsienie ziemi na odległości 8 tysięcy kilometrów.

Berlin, 12 maja.—Dnia 10 maja zaaresztowano zarządzającego tutejszą czytelnią rosyjską, oraz kilku poddanych rosyjskich, uczęszczających do czytelni. „Berliner Tageblatt“ na zasadzie wiadomości, zasięgniętych ze źródeł urzędowych, powiada, że policya, uwięziwszy dwóch anarchistów berlińskich, wpadła na ślad ich stosunków ze studentami rosyjskimi. Podczas rewizyi, dokonanych w lokalach czytelń rosyjskich, znaleziono druki treści terorystycznej, co wywołało wzmiankowane aresztу. Kwestya wydalenia uwięzionych Rosyan z granic państwa niemieckiego, jako cudzoziemców, zamieszkałych chwilowo, dotąd nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Lizbona, 13 maja. - Członkowie izby wyższej i leaderzy frakcyi postępowych i konserwatywnych izby posłów, przyszli do przekonania na wspólnem posiedzeniu, iż istniejąca sytuacya jest niebezpieczna zarówno dla króla, jak i dla narodu. Kursują pogłoski, iż członkowie partyi opozycyjnych prosili króla o audyencyę w celu czynienia starań w sprawie przywrócenia normalnego ustroju konstytucyjnego.

Berlin, 13 maja. — Prezydent policyi oznajmił, iż z granic Prus wydalonym jest dziennikarz rosyjski, Maks Wałlach z Białegostoku, podejrzywany o udział w propagandzie rewolucyjnej.

Paryż, 13 maja. — Komentując program agrarny gabinetu Stołypina, gazeta „Debats“ zgadza się zupełnie z jego podstawami. „Ekspropryacya własności prywatnej, t. j. rozdzielenie jej pomiędzy włościan, rozwiazałaby kwestyę jedynie czasowo, demoralizując tłumy, które przyzwyczaiłby się do myśli, iż można wszystko osiągnąć bez pracy i wysiłków. Sposób rozwiązania kwestyi jest wskazany przez historyę zachodu; polega on na przesiedleniu i zaprowadzeniu intensywniejszego gospodarstwa. Niebezpieczeństwo, zdaniem gazety, zagraża z powodu naiwności posłów włościańskich, oczekujących od nowego ustroju nie reform określonych, lecz złotego wieku, pierwszym cudem którego będzie przejście wszystkiej ziemi do włościan.

Berlin, 12 maja. — Opinia publiczna jest ogromnie zainteresowana aresztowaniami Rosyan. Studentów Rosyan traktują tutaj nader nieprzyjaźnie. W „Kölnische Zeit.“ zamieszczono telegram półurzędowy, w którym jest powiedziane, iż studenci rosyjscy nie cieszą się wogóle sympatyami nietylko Niemiec, ale również i innych państw chociaż i wśród nich trafiają się wyjątki. W Niemczech panowie ci próbowali w sposób w najwyższym stopniu oburzający mieszać się do naszych wewnętrznych spraw politycznych; poza granicami zaś Niemiec uczestniczyli w przestępstwach politychnych, dosyć przypomnieć np. niedawne zdarzenie z bombami w Paryżu. Policya berlińska ma teraz studentów rosyjskich wciąż na oku i dozór ten jest w zupełności usprawiedliwiony okolicznościami. My nie mieszamy się do spraw wewnętrznych Rosyi, ale nie chcemy, aby praktykowane tam metody wyborcze stały się przedmiotem importu do Niemiec. Spokojni studenci rosyjscy, przybywający jedynie w celach naukowych będą przyjęci również dobrze, jak studenci innych narodowości. Ale jeśli nauka będzie połączona z agitacyą rewolucyjną, w takim razie tym panom będzie pozostawione pole do działalności poza granicami Niemiec, ponieważ Niemcy pragną, aby panował u nich porządek. Kto występuje przeciwko temu porządkowi, ten musi się wynosić.

Brema, 12 maja. — Tutejsze załogi okrętowe postanowiły bezzwłocznie rozpocząć strajk, w przypuszczeniu iż właściciele okrętów odrzucą umowę taryfową przedstawiona im w środę.

W Bremenhafenie załogi przyłączyły się do strajku nie stawiając żadnych wymagań właścicielom statków.

Wobec wiadomości otrzymanych z New Yorku, iż związek marynarzów niemieckich za pośrednictwem swej filii amerykańskiej radzi publiczności, aby nie jeździła parostatkami niemieckimi, ponieważ w Niemczech rozpoczął się strajk i na parostatki wyprawiane do New-Yorku werbują niedoświadczone załogi. Lloyd północno-niemiecki, iż strajk w Hamburgu nie może mieć żadnego złego wpływu na ruch statków.

W Bremie zaś jest dostateczna ilość marynarzy, którzy chętnie zaofiarowują swe usługi.

Budapeszt, 14 maja. — We wsi Rudolfskad nad Dunajem wylew zniszczył groble, wieś zatopiona, dotychczas zawaliło się 269 domów. Wojska ratują mieszkańców.

Tokio, 14 maja. — Minister wojny Ta-ra-u-zi wyjeżdża w początkach maja do Mandżuryi w celu inspekcyi.

Tokio, 14 maja. — Rząd zaczyna przygotowywać społeczeństwo do myśli o konieczności podwyższenia podatków. Wielu członków partyi rządowej oświadcza, że Japonia bez podwyższenia podatków znajdzie się prędko w krytycznej sytuacyi. Przypuszczają, iż podwyższenie to nastąpi bezwarunkowo.

Tokio, 14 maja. — „Jo-miu-ri-Simgin“, komentując kwestyę wrzenia w Indyach, namawia Indusów, aby wyrzekli się bezużytecznych prób buntu i nie poddawali się podszeptom i obałamucaniu niektórych państw, kierujących się pobudkami niezbyt etycznemi.

„Kokumin“ krytykuje działalność rządu przy rokowaniach z Rosyą, wymaga od rządu większej stałości, lepszej obrony interesów japońskich i jak najszybszego ukończenia rokowań. Pismo to twierdzi, że Japonia nic nie uzyskała dotychczas na mocy traktatu portsmouckiego i że robi za dużo ustępstw; nawet rachunek za utrzymanie jeńców nie jest jeszcze uregulowany.

Paryż, 13 maja.—Do komisyi budżetowej izby deputowanych wybrano 1 socyalistę, 18 radykalistów-socyalistów, 4 umiarkowanych i 1 nacyonalistę. Większość niechętnie zapatruje się na wszelkie nowe podatki mogące zachwiać równowagę budżetu.

7)

D. D. WELLS

Słoń w zastawie.

(Przekład z angielskiego).

— Rzeczywiście nie znasz mnie pan, ale poznasz wkrótce.

— No, więc czegoż pan chcesz? Mów pan prędko, mnie się śpieszy.

— Słyszałem rozmowę pana przed chwilą w hotelu i dlatego wyszedłem za panem, by mu zadać jedno pytanie.

— No?

— Jeśli się nie mylę, masz pan brata konsulem w Cristchurch?

— Tak jest.

— Jesteś pan w Anglii od dziesięciu dni?

— Pewnie.

— Jakim pan statkiem przybyłeś?

— A panu co do tego?

— Czy nie nazywał się on „Paris“.

— Właśnie.

— Przypuszczam, żeś pan nigdy przedtem nie był w Winchester?

— Nigdy w życiu.

— A zeszłego tygodnia?

— Czego pan u dyabła chcesz odemnie?

— Szkoda, że pan masz taką krótką pamięć, wielka szkoda? Więc pan nie byłeś na obiedzie „pod lwią Głową“ zeszłej środy?

— Nie, nie byłem i dość mam już tych głupich pytań.

— I ja również—spokojnie odrzekł nieznajomy wyciągając świstawkę;—zatem w imieniu królowej, aresztuję pana, panie Ryszardzie Allingford.

ROZDZIAŁ VII.

W pierwszej chwili Searsdale zupełnie osłupiał. Aresztowany? On, spokojny obywatel, zajęty poszukiwaniem zgubionej żony? Powoli jednak rozjaśniło mu się w głowie. Wszak on nie jest sobą, tylko Ryszardem Allingfordem. Mrowie po nim na tę myśl przeszło. Z tego, co niedawno o tym panu słyszał, można się było każdej zbrodni po nim spodziewać. Żebyż choć wiedział, o co jest oskarżonym?

Rozmyślania wkrótce przerwało mu przybycie policyanta, któremu zaraz został pod opiekę oddany.

— No, chodź pan i nie opieraj się—rzekł stróż bezpieczeństwa publicznego—jeśli nie chcesz sprawy swej pogorszyć.

— Wcale nie mam zamiaru się opierać, chciałbym tylko wiedzieć, o co jestem oskarżony i jakiem prawem mnie aresztujecie?

— Jestem prywatnym detektywem i nazywam się Smithers—odezwał się na to mały jegomość—a oto jest moja karta policyjna. Co zaś do oskarżenia, to wiesz pan, o co chodzi.

— Właśnie, że nie nie wiem!

— Naturalnie, wszyscy tak samo mówicie.

— Żądam aby mi powiedziano, o co chodzi. Mam do tego prawo.

— Bardzo dobrze. A więc, o napaść i pobicie właściciela gospody „pod Lwią głową“ i o zamącenie spokoju publicznego zeszłej środy.

— Przeczę temu.

— Naturalnie! Spodziewałem się tego—wtrącił policyant—ale teraz chodź pan i nie rób awantur. No, idziesz pan, czy nie?

— Prosta rzecz, że idę. Cóż mam robić? Ale ostrzegam was, że się mylicie. Nie jestem tym, za kogo mnie bierzecie.

— Pewnie pan zaprzeczysz, że się nazywasz Ryszard Allingford?

— Stanowczo temu przeczę.

— Tego już nadto! Naprzód!

W policyi również nikt zapewnieniom Harolda nie chciał dać wiary; zabrano mu pieniądze i zegarek i zaprowadzono do więzienia. Że zaś bardzo był zmęczony, a cela była czysta więc chociaż na zbytek komfortu uskarżać się nie mógł, jednak przespał się wcale dobrze.

Nazajutrz rano udało mu się zawiadomić panią Ailingford o tem, co zaszło; zjadłszy śniadanie, stawił się u sądu, dokąd i rzekoma jego bratowa, blada i znękana przybyła.

Najpierw złożył zeznanie policyant, a po nim detektyw Smihers, który opowiedział, jak wczoraj podsłuchał rozmowę oskarżonego z dawnym swym przyjacielem. Faro Charlie zatem został po nim przywołany.

— Jak się pan nazywasz? — spytał sędzia.

— Faro Charlie.

— A na nazwisko?

— Smith.

— Zatem Charles Smith. Jesteś pan obywatelem Stanów Zjednoczonych?

— Tak jest.

— Zatrudnienie?

— Przy kopalniach miedzi.

— Poznajesz pan oskarżonego?

— Poznaję.

— Możesz pan przysiądz, że to jest Ryszard Allingford?

— Nie.

— Więc myślisz pan, że to nie on?

— Owszem; myślę że to on, ale piętnaście lat to kawał czasu, więc mogę się mylić. Zresztą trzy lata temu przysiągłem, że mój wuj jest moim wujem, a on mi nazajutrz kulę w brzuch wpakował, bo przegrał przezemnie sprawę; odtąd nigdy na nic nie przysięgam.

Teraz znów wystąpił detektyw Smithers i opowiedział, jak zeszłej środy pan Ryszard Allingford, zjadłszy obiad w restauracyi pod „Lwią głową“, pokłócił się z gospodarzem i wyrzucił go przez okno z wysokości pierwszego piętra, a protestującej przeciw takiemu postępowaniu jego żonie powiedział, że może mu męża swego w rachunku postawić. Rachunku tego jednak wcale nie zapłacił i wyszedł z towarzyszami, aby, jak się wyraził, miasto „wymalować“. Wymalowania tego zaś w ten sposób dokonał, iż wybił kilkanaście okien, rozniósł stragan kawiarki ulicznej i obił policyanta, który mu w tych bohaterskich czynach chciał przeszkodzić.

Wysłuchawszy tej opowieści, sędzia zwrócił się do oskarżonego.

— Jak się pan nazywasz?

— Harold Stanley Malcolm St. Hubart Searsdale.

— Przeczysz pan temu, żeś Ryszard Allingford?

— Powiedziałem tylko co moje nazwisko.

— Jesteś pan Amerykaninem?

— Nie, jestem Anglikiem.

— Gdzie pan mieszkasz?

— W posiadłości mej „The Towers“ w hrabstwie Sussex.

— Jakie jest pańskie zatrudnienie?

— Jestem urzędnikiem w ministeryum wojny.

— A czy to panu nie przeszkadza w gospodarowaniu na wsi?

— Posiadłość wiejską niedawno odziedziczyłem po starszym bracie.

— Czy przyznajesz się pan do podsłuchanej rozmowy z mr. Charles Smithem?

— Przyznaję się.

— Czyś mu pan mówił, że się nazywasz Ryszard Allingford?

— Mówiłem.

— Może zechcesz pan nam to wytłómaczyć?

— Przybrałem to nazwisko, aby pewną damę, która się pod moją opieką znajduje, od nieprzyjemności ochronić.

— Niefortunne pan alias sobie obrałeś. A cóż pan tu robisz w Winchester?

— Odbywam podróż poślubną.

— Aha! i z tego powodu podałeś pan w hotelu fałszywe nazwisko, a podróżujesz z cudzą żoną?... Czy chcesz pan zaraz być osądzonym, czy apelujesz do wyższej instancyi?

— Wolałbym zaraz, ale chciałbym, aby właściciel gospody pod „Lwią głową“ został powołanym na świadka. Ponieważ sam panu Allingford usługiwał, więc nie trudno mu będzie go poznać.

— To jest słuszne żądanie. Czy gospodarz z pod „Lwiej głowy“ jest tu obecny?

Na to wyskoczył z pośród publiczności mały, czerstwy człowieczek i oznajmił, że jest lekarzem, który opatrywał poturbowanego i że dziś nie może mu jeszcze pozwolić na opuszczenie łóżka, ale że jutro może da się to zrobić.

— W takim razie musimy sprawę do jutra odłożyć — zawyrokował sędzia.

Searsdale'a odprowadzono do więzienia. W ciągu dnia uwiadomił panią Allingford, że chciałby się z nią zobaczyć i wyrobił pozwolenie na odwiedziny. Biedaczka zdesperowana była tem nowem nieszczęściem i robiła sobie gorzkie wyrzuty, że wszystkiemu sama jest winną.

— Głupstwo!—pocieszał ją więzień—niema w tem nic znowu tak złego. Każdemu może się to zdarzyć, że przez omyłkę zostanie aresztowanym. Chodzi teraz o to tylko, aby módz stwierdzić tożsamość mojej osoby. Przedewszystkiem trzeba zatelegrafować do Basingstoke.

— Już to uczyniłam, a raczej uczynił to za mnie ten Amerykanin. Sam mi swoje usługi ofiarował.

— Oh! Searsdale nie miał wielkiego zaufania do Faro-Charlie.

— Czy może pan jeszcze inny jaki ma plan?

— Chciałbym, abyś pani zatelegrafowała do Jack'a Carringtona, prosząc go, aby natychmiast tu przybył. On może za mną świadczyć, za niego zaś poręczy brat jego, który jest tu oficerem.

— Doskonale. Zaraz wyślę depeszę.

— Nie, pani ją tylko napisz, a ja sam ją wyślę. Searsdale nie życzył sobie, aby Faro-Charlie był w jego sprawy w dalszym ciągu zamieszany.

ROZDZIAŁ VIII.

Jack Carrington siedział w swoim saloniku i był w bardzo złym humorze. I nic dziwnego: urodził się i wychował się na pana; do wojska, ani do dyplomacyi nie mógł był wejść dla braku protekcyi, a pieniędzy nie miał. To było najgorsze, bo gdyby je miał, to pewna panienka, której my nie znamy, ale która dla niego jedyną wydawała się na całym świecie, byłaby obecnie panią Carrington. Ze smutkiem więc o tem wszystkiem rozmyślał, kiedy nagle dzwonek w przedpokoju się odezwał i po chwili przyniesiono mu bilet lady Searsdale. Nie wierzył swoim oczom. Co ją skłonić mogło do odwiedzenia go i to o tak późnej godzinie? W najwyższem zdziwieniu kazał ją prosić.

— Musisz pan bardzo się dziwić mojej tu obecności — zaczęła przybyła, podając mu rękę — ale powód mej wizyty jest niezwykły, a niecierpiący zwłoki. Przyszłam pana prosić o pomoc w nieznmiernie drażliwej kwestyi.

Jack się skłonił, a lady Searsdale ciągnęła dalej:

— Odebrałam dziś telegram od pana Allingford, na którego ślubie byłeś pan obecnym, o ile mi się zdaje.

— Tak jest, byłem jego drużbą. Czy stało się co złego?

— Zaraz pan się dowiesz. Zapewne wiadomo jest panu, że i syn mój ożenił się wczoraj z pewną Amerykanką, miss Vernon?

— Znam ją doskonale. Czarująca osoba.

— Otóż mr. Allingford donosi mi z Melton-Court, że przebywa tam z żoną mego syna.

— Co? Allingford z mrs. Searsdale? I to w Melton-Court? A gdzież jest syn pani?

— Podobno obie pary spotkały się w Basingstoke i tam zaszła jakaś pomyłka, wskutek której syn mój z panią Allingford pojechali niewiadomo gdzie, a synowa moja z konsulem dostała się do domu mojej krewnej. Ale widzę z twarzy pańskiej, że nic o tej całej historyi nie słyszałeś.

— Ani słowa. Jestem jednak na usługi pani.

— Dziękuję. Chciałam pana prosić, abyś pojechał do Melton-Court; ja nie mam na to siły, a nie znam zresztą nikogo, kimbym się mogła wyręczyć.

— Z przyjemnością gotów jestem to uczynić, ale zachodzi tu ta trudność, że nie mam zaszczytu znać lady Melton.

— Jeśli pan pozwoli, to dam panu list polecający. Kiedyż pan wyjedzie?

— Zaraz pierwszym pociągiem.

— Postąpże pan, jak uznasz za stosowne. Ja tu spędzę noc w Berkeley-Square, a jeśli syn mój dotąd się nie zjawił, to proszę mi Mabel jutro rano przywieźć.

Jack natychmiast zajął się przygotowaniami do podróży i miał już posłać po dorożkę, gdy o wpół do ósmej nadszedł telegram od mrs. Allingford z Winchester. Dowiedziawszy się z niego, że Harold Searsdale siedzi w areszcie, czuł, że pierwszym jego obowiązkiem jest jego oswobodzić. Z drugiej zaś strony obiecał lady Searsdale, że dziś jeszcze uda się do Melton-Court. Nie wiedział, jak ma postąpić i łamał sobie nad tem głowę, gdy nowego gościa mu zaanonsowano.

— Niema mnie w domu — rzekł zniecierpliwiony.

— Owszem, jesteś, młodzieńcze — odezwał się dobrze znany głos i ku wielkiemu jego zdziwieniu ciotka Eliza wkroczyła do pokoju.

— Jakto, miss Cogbill — zawołał — myślałem, że pani jesteś w Paryżu?

— Byłabym też, gdyby mnie w Calais nie wstrzymała depesza od tego twego konsula.

— Więc pani wiesz, gdzie on się znajduje?

— Wiem i muszę przyznać, że takiego osła...

— Miałem tylko co wiadomość od mrs. Allingford i Searsdale'a.

— Gdzież oni są?

— W Winchester.

— W Winchester? A cóż oni tam robią?

— Searsdale w areszcie. Ale usiądź pani, to wszystko opowiem.

Ciotka Eliza wysłuchała uważnie całej historyi.

— I cóż pan uczynić zamierzasz?

— Sądzę, że najpierw trzeba obie pary z sobą skomunikować.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

1907 r. Sezon wyścigowy Proskurów-Jarmolińce odbędzie się w czasie od d. 3 (20) czerwca do d. 14 lipca (1 lipca).

Siedem dni wyścigowych. **!Około 10,000 rubli nagród!**

Liczne nagrody honorowe. Programy w druku. **Wiadomości udziela** Zarząd stada Nowosielica poczta i telegraf Starokonstantynów, gub. wołyńska, albo pan Stefan Tingle, Warszawa. Kancelarya wyścigowa: Krak.-Przedm. 32.

1779-15-4



Filia kijowska Kreszczatik 12. — Telefon 1215.
poleca:

Lakiery olejne do powozów, robót malarskich i wyrobów blaszanych.

Lakiery spirytusowe i politury, bronzy w proszku etc. etc.
Farby emaljowe. Farby olejne. Farby suche.
Uprzywilejowane farby, pokosty i lakiery metalizowane wyrabiane **wyłącznie** w fabrykach **T-wa.**

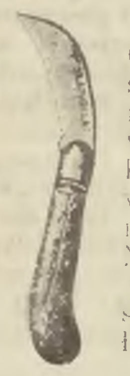
CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Nadworni fabrykanci
Br. BRABEC

Kijów, Kreszczatik 44. **MOSKWA, Stolesznikow zauł. 4.**

Niedawno otrzymaliśmy z zagranicy ogromny wybór **„nowości"**: prawdziwe **bronzy** stylowe **„dekadence" Article de „Lux"**. Elektryczne kieszonkowe latarnie i zapalacze **„Janus"**, **„Radość gospodyni"** amerykańska maszynka do mieszania i wyrabiania ciasta (w kilka minut nadzwyczaj smacznego). Cena od rb. 4 k. 85—rb. 8 k. 50. **Scyzoryki, noże myśliwskie**, podróżne do **1,200** egzemplarzy. Nożyczki.

Skład fabryczny: stołowych, deserowych, owocowych nożów i widelców dobrego gatunku, najnowszych fasonów z nadzwyczajnie mocnymi trzonkami i umocowaniem.



Ogromny wybór stołowych i deserowych nożów i widelców z całkowitemi stalowemi i niklowanemi trzonkami. Noże dla krajania wielkanocnych strucli. Łyżki stołowe do herbaty



i inne. Wyroby z melchioru i nakładanego srebra. Naczynia kuchenne z czystego niklu fabryki **„Kruppa"**. Samowary, zwycz. i spirytusowe imbryczki do gotowania kawy, tace niklowe, maszynki do



siekania mięsa najnowsze kuchnie ogrzewane denaturowanym spirytusem, naftowe **„Grec" „Ideal" „Progres" „Prymus" „Vesuviusz"**.

Najrozmaitszych rodzai i konstrukcyi ogrodnicze narzędzia. Magle, wyżymaczki, maszyny do prania bielizny i inne. Maszynki do strzyżenia włosów i brody. Na prowincyę nowe cenniki wysyłamy bezpłatnie.

1394-5-5

Magazyn gotowych ubrań męskich i damskich, dziecinnych i uniformowych Moskiewskiego domu handlowego.

Włodzimierza Firgang S-wie

w Kijowie.

Otwarty w nowym, obszernym, wspaniale urządzonym lokalu, Kreszczatik Nr 45, dom Neeze, wprost apteki Filipowicza.

W ODDZIALE DLA DAM

Olbrzymi wybór ostatnich nowości sezonowych: Saki, Żakiety, Rotundy, Paltoty, Peleryny, Kostiumy spacerowe. **Modele** najlepszych firm Paryża i Berlina. Nieprzemakalne paltoty i narzutki.

W ODDZIALE DLA MĘŻCZYZN

Olbrzymi wybór gotow. ubrań według ostatniej mody: **Garnitury, Paltoty, Peleryny, Uniformy** dla urzędników wszystkich dykasteryi oraz dla młodzieży wszelkich zakładów naukowych. **Nieprzemakalne paltoty i narzutki.**

Dla przyjmowania zamówień są na składzie wyborowe materyały, najmodniejszych deseni, z najlepszych fabryk, jak rosyjskich, tak i zagranicznych. **Zamówienia wykonywane są pod kierunkiem znanych, doświadczonych specyalistów-krojczych: męskiego G. Noolman, damskiego J. Słuckiego.**

Krój elegancki—wykonanie bez zarzutu. 1748-.-2

Pracownicy instytucyi rządowych mogą nabywać na raty.

Ceny hurtowe poza konkurencyą, lecz stałe.

Otrzymano wielki wybór: alpagi, surdutów i kamizelek.

Sprzedaż hurtowa we wszystkich oddziałach

Kreszczatik 31. Uniwersalny magazyn. Telefon 206.

K. LUDMER i S-wie

od d. 14-go do d. 20-go maja.

Tydzień tani następujących seryi.

W oddziałach:

bławatnym, bielizny, rękawiczek, obuwia dziecinnego, pasków damskich, woalek arszynowych, wyrobów trykotowych, bluzek i spódniczek.

Resztki jedwabne, wełniane i bawełniane.

Gotowe batystowe, suknie od 29 rubli.

Cenniki wysyłamy na żądanie.



1759—200—5

Specyalny
Zakład malarski MILMANA

Kijów, róg M. Żytomierskiej i Michałowskiego Zaułku nr. 18—4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa je ze specyalną dokładnością i sumiennością. 1845—5—2

Uczeń 7 kl. K. R. S. poszukuje lekcyi na wyjazd za umiarkowane wynagrodzenie. W. Dorogożycka nr. 28, mieszkanie Myślińskiego. 1853—2—2

Inteligentny człowiek, lat 30-ci, kawaler, poszukuje pracy w polskim domu, przy początkujących dzieciach, zna języki: polski, rosyjski i rachunki, bierze na siebie pilność takowych. A także może być przy chorym, towarzyszem i dobrym czytelnikiem, z pilnością takowego, zgadza się i na wyjazd. Adres: ulica Dmitrowska nr 59. Benedyktowi Michałowskiemu dla Piotra. 1842-2-2



GUMY POWOZOWE
fabryki
Braci FREYSINGER
w Rydze
gatunku **„CZERWONE ZŁOTO"**
marki **„Krokodyl"**, uznane są za **najtrwalsze** i za **najlepsze gumy** w kraju. Zupełna gwarancya za ich trwałość. Wyłączna sprzedaż i skład w **Kijowie.**

Olszewicz i Kern, Kreszczatik 5.
Tamże specyalny warsztat do obciągania gum. 1320-15-2

!!30 DNI BEZPŁATNIE!!



Jeśli w ciągu tego czasu zegarek okaże się niedobry, firma zwróci pieniądze. **Proszę żądać i przekonać się!** ogółem tylko **za 2 rb. 20 kop.** wysyłamy: śliczny gabinetowy zegar **stojący bronzowy „Ideal"** ze złoc. upiększen. i świecącym w ciemn. cyferblatem. Zegar ten odznacza się, oprócz tego doskonałym mechanizmem i jest wspaniałem upiększeniem każdego pokoju. Cena **2 rb. 20 k., 2 szt. 3 rb. 90 kop.** Taki sam zegar lepszego gatunku z mechanizmem **„Jungons"** cena **2 rb. 50 k., 2 szt. 4 rb. 50 k.** Zegar wysyłamy uregul. do minuty z poręczeniem **na 6 lat**, bez zadatku i za zalicz. poczt. (przesyłka 40 kop., na Syberyę 75 k.) Adres: Dom handlowy **I. Strumfeld i C-o, Warszawa 33, ul. S-to Krzyska 46.** Bezpłatnie do każdego zegara dodaje się: 1) ładny pierścionek z fałszyw. brylantem „bengal", 2) Nowość plastograf, 3) 6 widoków do niego i jeszcze 4 ładne premia. 1319-8-8

CARBOLINEUM GERNANDTA

najlepszy środek, zabezpieczający drzewo od gnicia oraz farby, lakiery i inne preparaty do malowania żelaza, gontów, tektury smołowcowej i t. p. poleca

Dom handl. E. KRASIKI i S-ka w Kijowie.

Kantor: Kreszczatik Nr 29, telef. Nr 274. 1588-10-8

Cenniki na rządanie gratis i franco.

WYDAWNICTWO
Ks. Feliksa Sznarbachowskiego.

1. Co to jest Kradzież .6
2. Co to jest restytucya —.5
3. Co to jest wyzysk, lichwa i oszukaństwo —.5
4. Co to jest Komunia św. i jak się ma spowiedź do Komunii św. —.5
5. Kiedy i jak się masz przygotować do przyjęcia ostatniego Olejem św. Namaszczenia. —.4

Ludowe czytanki:

6. Maćko Cudak (wyd. drugie) —.5
7. Wielkanoc biedaka —.5
8. Nawróżyła —.5
9. W Boże Narodzenie —.5
10. Z chłopskiej doli —.5

Historyczny rys Fastowa.
Nieco o kapłaństwie.

Główny skład u autora.
Żytomierz. Wice-Dziekan Katedry.
1809—3—3

'Tylko za 1 rb. 85 kop. (z przesyłką)! 1320-16-15



Wysyłamy **nowość**. Paryski kieszonk. aparat skład. **„Alkomet"**, zawier. następ. użyt. przedmioty: 1) Lornetkę teatr., 2) Lunetę polową, 3) Szkło powiększ., 4) Kompas oryg., 5) Podwójne szkło powiększ. do czytania, 6) Stereoskop ameryk., 7) 25 widoków do niego, 8) wykałaczkę do zęb., 9) Śliczną panoramę Plastograf, 10) 6 widoków do niej, 11) 4 ciekawe premia. Takież same 2 aparaty za **3 rb. 40 kop.** Aparat ów jest wynalazkiem ostat. słowa techniki i może być polecany, jako przedmiot praktyczny i użyteczny. Wysyła się bez zadatku i za zaliczeniem poczt. (na Syberyę dodaje się 40 kop.) Adres: **T-wo Naprzód, Warszawa 33.** Widoków do stereoskopu jest 42 serye, po 25 szt. w każdej, cena seryi 40 kop., 3 serye 1 rb. 6—1 rb. 75 k.

Kijowsko-Swiatoszyńska Linia Tramwajowa

Rozkład jazdy.

Z Kijowa od d. 10-go maja 1907 r.		Ze Swiatoszyna.
g. 7—45 rano „ 8—15 „ co 15 minut do g. 10—15 wiecz. „ 10—45 „ „ 11—15 „ „ 12—00 „ „ 12—40 „	W dni, kiedy w Swiatoszyńskim parku odbywać się będą w teatrze przedstawienia, tramwaje ze Swiatoszyna będą odchodzić o godz. 12 m. 39 i o g. 1 m. 25 w nocy.	g. 7—00 rano „ 7—24 „ „ 7—39 „ co 15 minut do g. 9—54 wiecz. „ 10—24 „ „ 10—54 „ „ 11—24 „ „ 12—04 „

1775-.-4



Panienki, uczęszcz. do zakł. nauk., przyjm. z całk. utrzym. Konw. fr. fort. Mieszk. wygod. w cent. miasta. Informuje tymczas. W.-Żytomierska Nr 38, m. 14. 1792-6-3

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.

2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.

3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . 12½ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d., 7 g. w.

4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa . . . . o g. 10 r.
„ Pińska . . . . o g. 9 r.

5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . o g. 6½ w.
„ Czarnobyla . . . o g. 8 r.

6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp.
Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej** } codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej** }

Główny skład fabryk w Carskiem Siole.

TAPETY

Ernesta Lange

Kijów, Kreszczatik Nr 16. telefon 834.

Największy skład tapet we wszelkich stylach fabryk rosyjskich i zagranicznych, po cenach fabrycznych. Zamiejscowym wzory wysyłane są na pierwsze żądanie gratis 1462-50-15

8 dziesięcin sadu owocowego do wydzierżawienia w m. Rajgorodzie

przy stacyi kolei żelaznej Fastowskiej. Do **1,600** sztuk drzew owocowych, przeważnie gatunków zimowych **i 300 kw. sążni truskawek.** Po informacye zgłaszać się piśmienne lub osobiście do kantoru **Popowsko-Rajgorodzkiego majątku stacya pocztowa Rajgorod,** Fastowskiej kolei żelaznej. 1784—5—3

WILLA Nr 150,
A. Palczewskiego w Puszczy-Wodicy (obok poczty)
2 i 3 pokoje do wynajęcia, dowiedzieć się o cenie można Aleksandrowski plac, magazyn farb A. Pal**czewskiego**, tel. 2048, albo na miejscu. 1796—3—3

Do sprzed. mająt. pod. g. z piękn. domem. Park—woda. Poczt. skrzyn. 262. 1834—3—2

Naucz. Pol. wyż. wykszt. szuka zajęcia. Zna muz. franc. teor., prak. niem. Przyjm. korekt. polsk. Światosławska nr. 2 m. 27. Ofert. list. 1816—8—2

Do sprzedania okazyjnie nowy angielski rower Tryumf „Imperial", W.-Podwalna Nr 18. 1699—10—6

Młyn przemielający 1,200 pudów na dobę do sprzedania lub dzierżawy długoletniej. Zwracać się: Pirogowska Nr 5, m. 2. 1130-20-19

Bad Oeynhausen (Westfalia)

godzina za Hannowerem, 5 godzin za Berlinem.

Podczas lata ordynuje Portastr 1 1743—10—4

Dr Stanisław Janta-Połczyński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.